Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 156 (170) ROK II. WARSZAWA — CZWARTEK, 9 CZERWCA 1949 R. WYDANIE F CENA 5 ZŁ.

List tow. Aleksandra Zawadzkiego do Prezydenta RP

Do
Obywatela Prezydenta
Rzeczypospospolitej
Warszawa — Belweder

Dnia 5 czerwca 1949 r. zostałem wybrany przez II Kongres Związków Zawodowych do Centralnej Rady Związków Zawodowych, a przez Radę na jej przewodniczącego.

Pragnę całkowicie poświęcić się obowiązkom przewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw., które trudno by mi było łączyć z uczestnictwem w Rządzie.

Proszę więc Obywatela Prezydenta o zwolnienie mnie ze stanowiska wicepremiera.

(—) **A. Zawadzki**

O zacieśnienie łączności między działalnością Rady Państwa a CRZZ

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 7 czerwca br. postanowiła zwrócić się do Sejmu Ustawodawczego o dokooptowanie do jej grona przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych, w celu zacieśnienia łączności między działalnością Rady Państwa a ruchem zawodowym.

Akademia Puszkinowska w Teatrze Wielkim w Moskwie

MOSKWA. (PAP). Dnia 6 czerwca odbyła się w Teatrze Wielkim w Moskwie uroczysta akademia, poświęcona 150-tej rocznicy urodzin genialnego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina.

Na sali obecni byli przedstawiciele mas pracujących Moskwy, czołowi stachanowcy, pisarze, pocci, uczeni, artyści, generalicja, oficerowie, delegaci Republik Radzieckich, liczni goście zagraniczni i członkowie korpusu dyplomatycznego. W prezydium zasiedli prezes Akademii Nauk — prof. Wawiłow, pisarze Fadiejew, Leonow, Tichonow, Simonow, Surkow, Wiszniewski, Gorbatow i inni, a spośród gości zagranicznych Martin Andersen Nexo, Leon Kruczkowski, Jan Drda, pisarz chiński Emil-Siao, Pablo Neruda przedstawiciele świata literackiego Węgier, Rumunii, Norwegii, Anglii, Islandii, Finlandii Włoch Holandii Mongolii i Paul Robeson.

Wśród ogromnego entuzjazmu uczestników akademii wybrano prezydium honorowe — Biuro Polityczne CK WKP(b) z Józefem Stalinem na czele.

Słowo wstępne wygłosił autor „Młodej Gwardii" Fadiejew, który podkreślił, iż naród radziecki ceni i rozumie Puszkina i jego umiłowanie wolności ponieważ sam jest wolnym włodarzem swej ziemi i ponieważ sam buduje wspaniałą przyszłość.

Konstanty Simonow w swym obszernym referacie podkreślił olbrzymią dziejową rolę Puszkina i jego znaczenie dla literatury rosyjskiej i literatury innych narodów słowiańskich jak również jego wpływ na literaturę całego świata. Puszkin — powiedział Simonow — bliski jest obecnie wszystkim ludziom na całym świecie, którzy walcząc z uciskiem, reakcją i podżegaczami wojennymi — walczą o pokój i postęp.

Pojawienie się na trybunie Martina Andersena Nexo wywołało burzliwe, długo niemilknące oklaski. Nexo mówił nie tylko o geniuszu Puszkina, lecz o potężnej roli Zw. Radzieckiego na świecie, o jego wspaniałych osiągnięciach kulturalnych. Ogromny entuzjazm wśród zebranych wywołało również przemówienie pisarza chińskiego Emi-Siao.

Burzliwymi oklaskami powitała sala delegata polskiego Leona Kruczkowskiego, którego przemówienie podamy jutro.

Do prezydium akademii napłynęło wiele depesz powitalnych, m. in. od Bernarda Shaw, od japońskiego pisarza Karahuro Korohito, od organizacji polskich, m. in. od Zw. Pisarzy Polskich.

Strajk rolny we Włoszech zaostrza się z dnia na dzień

RZYM (PAP). — 6 czerwca odbył się w prowincji Ferrara strajk generalny na znak protestu przeciw zastrzeleniu robotnika rolnego Mazzoniego przez obszarnika Boari. Pogrzeb zamordowanego przekształcił się w potężną manifestację, w której wzięły udział tysiące robotników.

W Portogruaro w prowincji Wenecji policja strzelała do robotników rolnych, domagających się wypuszczenia na wolność aresztowanego towarzysza. Trzech robotników rolnych zostało rannych, a 40 aresztowano.

W Maccarese w pobliżu Rzymu tłum robotników rolnych udał się pod koszary policji i uzyskał zwolnienie 19 aresztowanych towarzyszy oraz wydalenie z koszar łamistrajków, którzy się tam schronili.

W warunkach zaostrzającej się walki strajkowej pracodawcy zaczynają wykazywać skłonność do pewnych ustępstw i rozmów. Pierwsze bezpośrednie spotkanie reprezentantów robotniczych i przedstawicieli pracodawców odbyło się 7 bm.

Ze Święta Ludowego w Rawie Mazowieckiej

Centralne uroczystości tegorocznego Święta Ludowego, które odbyły się w Rawie Mazowieckiej były potężną manifestacją jedności chłopskiej i sojuszu robotniczo - chłopskiego. Na fotografii marszałek Władysław Kowalski w otoczeniu chłopów.

Fot. Film Polski

Konferencja Paryska rozważa projekt jednolitego zarządu Berlina

Radzieckie propozycje demokratycznych wyborów pod kontrolą 4 mocarstw

PARYŻ (PAP) Na wtorkowym posiedzeniu 4 ministrów spraw zagranicznych toczyła się dyskusja nad propozycjami delegacji radzieckiej i delegacji amerykańskiej w sprawie Berlina.

Min. Wyszyński poddał krytycę propozycje amerykańskie, uzasadniając projekt radziecki.

Wyszyńskiemu kolejno odpowiadali: Acheson, Schuman i Bevin.

Min. Wyszyński przedstawił na posiedzeniu następujące propozycje radzieckie, zmierzające do uregulowania problemu berlińskiego:

1) Komendantura sojusznicza przygotuje wolne wybory na terenie całego Berlina pod kontrolą 4 mocarstw na podstawie ordynacji wyborczej, stosowanej w październiku 1946 roku.

2) Komisja niemiecka, powołana do życia na zasadzie równości, tj. na podstawie równej reprezentacji Niemców z sektoru radzieckiego z jednej strony i z sektorów zachodnich z drugiej — przeprowadzi wybory w Berlinie. Komisja działać będzie na podstawie ordynacji wyborczej z 1946 r. pod kontrolą Komendantury.

3) Komendantura zrewiduje rozdział 2 ordynacji wyborczej, określający osoby uprawnione do głosowania W związku z tym byłoby wskazane przyznać czynne prawo wyborcze osobom, zwolnionym przez trybunały denacyfikacyjne.

4) Wszystkie partie polityczne oraz organizacje społeczne, uznane przez Komendanturę, będą miały prawo wysuwania kandydatów.

5) Administracja Berlina, która zostanie utworzona w wyniku nowych wyborów, będzie miała charakter zarządu tymczasowego i będzie funkcjonowała zgodnie z przepisami statutu z r. 1946.

6) Art. 36 konstytucji powinien być zrewidowany w ten sposób, by ustalić, że administracja Wielkiego Berlina jest podporządkowana Komendanturze, a na terenie poszczególnych sektorów niemieckie wła

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Tow. ALEKSANDER ZAWADZKI przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych

Energiczny protest Węgier przeciw prowokacjom jugosłowiańskim

BUDAPESZT (PAP). Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do rządu Jugosławii energiczną notę w związku z wyreżyserowaną w prowincji Ujvideki komedią sądową, której celem jest próba wywołania antywęgierskich nastrojów w jugosłowiańskiej opinii publicznej.

W toku tego procesu prokurator wystąpił z absurdalnymi oskarżeniami przeciwko władzom węgierskim. Oskarżył on m. in. urzędnika poselstwa węgierskiego w Belgradzie Istvana Karpati o rzekome nakłanianie oskarżonych w procesie do szpiegostwa przeciwko Jugosławii.

Nota węgierska potępia jak najostrzej prowokacyjne machinacje rządu jugosłowiańskiego, odrzuca kłamstwa tego pokazowego procesu i odwołuje z Belgradu kierownika wydziału konsularnego Józefa Karpati, któremu zagrażają osobiście prowokacje władz jugosłowiańskich.

Z drugiej strony, z powodu prowokacyjnego i bezprawnego postępowania rządu jugosłowiańskiego, rząd węgierski zarządza wydalenie w ciągu 48 godzin z Węgier 4 urzędników poselstwa jugosłowiańskiego, a to: sekretarza poselstwa Leogarda Dragutina, kapitana Jovana Miricza oraz dwóch urzędników poselstwa — Bosko i Puricza.

Chińczycy protestują przeciwko policyjnym rządom w Hong-Kongu

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, 9 chińskich partii demokratycznych ogłosiło wspólny protest przeciwko zarządzeniu tzw. Rady Ustawodawczej w Hong-Kongu w sprawie rejestracji stowarzyszeń. Zarządzenie to— czytamy m. in. w proteście — przekształci Hong - Kong w „państwo policyjne" i pozbawi wszystkich Chińczyków, zamieszkałych w tym mieście, ich praw demokratycznych.

Chińskie partie demokratyczne podkreślają reakcyjny charakter tego zarządzenia i zwracają uwagę na fakt, że następuje ono po analogicznych krokach władz w Singapore.

Protest obarcza odpowiedzialnością za despotyczne poczynania władz Hong-Kongu, rząd brytyjski.

Ostra krytyka polityki brytyjskiej na Kongresie Partii Pracy w Blackpool

Prawicowa większość poparła rząd Attlee

LONDYN. Mimo presji prawicowego kierownictwa Labour Party, na kongresie partyjnym w Blackpool rozległy się głosy ostrej krytyki polityki rządu Partii Pracy. Krytyka ta nie przyniosła praktycznych rezultatów, gdyż wnioski mniejszości domagające się zmiany antyrobotniczej polityki rządu zostały odrzucone przez prawicową większość.

LONDYN. (PAP). Wygłaszając na kongresie przemówienie premier Attlee uniknął omówienia ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się Anglia, oraz pominął milczeniem sprawę strajków i niezadowolenia, jakie wzbudza w masach robotniczych polityka zamrożenia płac i budżet Crippsa. Natomiast całe swoje przemówienie Attlee poświęcił wychwalaniu polityki i osiągnięć rządu, do których zaliczył tzw. „Unię Zachodnią", pakt atlantycki i nawet „most powietrzny" w Berlinie.

Wstydliwe problemy

W dyskusji wielu delegatów poruszyło te właśnie zagadnienia, które Attlee starał się pominąć milczeniem. Delegaci przypomnieli też o napięciu międzynarodowym, za które ponosi odpowiedzialność rząd Partii Pracy, i o kryzysie ekonomicznym. Zaprzeczyli oni twierdzeniom Attlee, jakoby rząd wypełnił swoje zobowiązania w zakresie poprawy bytu robotników. Jeden z delegatów podkreślił, że nie może być w Anglii socjalizmu, jeśli rząd przeznacza 760 milionów dolarów na zbrojenia.

Rezolucja w sprawie płac

Następnie przystąpiono do dyskusji nad rezolucją w sprawie cen, płac i zysków. Rezolucja ta, wniesiona przez związek mechaników, poparta została przez 3 okręgi Partii Pracy.

Rezolucja wzywa rząd, aby porzucił politykę zamrażania płac, aby zwiększył podatek od zysków przedsiębiorstw prywatnych, domaga się wycofania krzywdzącego robotników budżetu Crippsa i opracowania nowego budżetu.

Przewodniczący związku transportowców, Deakin, domagał się odrzucenia rezolucji, oświadczając, że wysokie zyski kapitalistów nie przynoszą robotnikom szkody, bo mogą być wykorzystane na poprawę ich stopy życiowej".

Mimo, że wielu delegatów chciało zabrać głos w obronie rezolucji, przewodniczący nie pozwolił im przemawiać, tłumacząc to brakiem czasu.

Cripps o ciężkiej sytuacji Anglii

Cripps przedstawił kongresowi trudności gospodarcze W. Brytanii, spowodowane brakiem dolarów. Sytuacja gospodarcza Anglii jest w dalszym ciągu bardzo poważna. Deficyt dolarowy wynosi 300 milionów rocznie. Eksport brytyjski kurczy się z każdym dniem. W ciągu pierwszych 4 miesięcy bieżącego roku eksport do St. Zjednoczonych był o 14 proc. mniejszy, niż w ostatnim kwartale roku ub. Spadły również ceny towarów eksportowanych z kolonii do St. Zjednoczonych. Zdobywanie dolarów jest coraz trudniejsze.

Cripps zaznaczył, że mimo „pomocy marshallowskiej" — Anglia przez dłuższy czas nie osiągnie równowagi gospodarczej.

Po przemówieniu Crippsa odbyło się głosowanie. Rezolucja została odrzucona.

Banda sabotażystów, wrogów ludu stanęła przed sądem w Szczecinie

W dniu 7 bm. w Szczecinie rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces 9-osobowej grupy sabotażystów gospodarczych, b. pracowników Zbiornicy nr 3 Centrali Złomu w Szczecinie.

Akt oskarżenia zarzuca im, że pod ich kierownictwem Centrala Złomu w Szczecinie przeprowadzała zbiórkę złomu w ten sposób, iż niszczyła najcenniejsze i najpotrzebniejsze dla odbudowy przemysłu urządzenia, rozbijała na złom zdatne do użytku maszyny, zawory, krany itd. W ten sposób zabotażyści z Centrali Złomu narazili Skarb Państwa na olbrzymie straty. M. in. zniszczyli oni na złom około 20 milionów kg wysokowartościowych materiałów użytkowych, 21 tys metrów bież. kabla silnoprądowego i 3.650 metrów bież. kabla sygnalizacyjnego.

Oskarżeni z Ludomirem Młodeckim na czele, są wybitnymi fachowcami w dziedzinie hutnictwa. Mają wiele lat pracy i długoletnie doświadczenie w przemyśle żelaznym. Są to b. właściciele hut, wielkich fabryk, synowie obszarników i wielkich przemysłowców, dyrektorzy karteli w Polsce przedwrześniowej.

(Dalszy ciąg sprawozdania podajemy na str. 4)

Proces zdrajców narodu— pracowników hitlerowskich „gadzinówek"

W dn. 7 bm. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie proces dra Feliksa Burdeckiego, Jana Emila Skiwskiego, Mariana Maaka, Piotra Paliwody-Matiolańskiego i Ewy Janiny Smólka. Oskarżeni odpowiadają za przestępstwo z art. 1 i 2 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. — za współpracę w okupacyjnej prasie niemieckiej, wydawanej w języku polskim.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego Majewski, oskarżają prokuratorzy Auszaler i Czuczkiwicz, bronią adwokaci: Brem, Kosiński, Mięsowicz, Aschenbrener.

Oskarżeni Burdecki i Skiwski sądzeni są zaocznie, ponieważ bezpośrednio po wyzwoleniu zbiegli za granicę, gdzie ukrywają się dotychczas. Rozprawa, która budzi w Krakowie duże zainteresowanie, potrwa kilka dni.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Feliksowi Burdeckiemu i Janowi Emilowi Skiwskiemu, że od kwietnia 1944 r. do stycznia 1945 r. wydawali w Krakowie dwutygodnik polityczny „Przełom". Dwutygodnik ten był pozornie pismem niezależnym, w rzeczywistości zaś był inspirowany przez wydział propagandy „rządu" Generalnego Gubernatorstwa.

Jak wynika z akt sprawy, działalność oskarżonych była konsekwencją ich antydemokratycznej i antyradzieckiej postawy z okresu międzywojennego i okupacyjnego.

„Pod znakiem faszyzmu"

Jan Emil Skiwski był aktywnym współpracownikiem wydawanego w okresie międzywojennym czasopisma literackiego „Pion". W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny polsko - niemieckiej w 1939 r. Skiwski zamieścił w „Pionie" entuzjastyczną recenzję książki Ferdynanda Goetla „Pod znakiem faszyzmu" — dającą jak najbardziej pozytywną ocenę reżimu faszystowskiego.

W numerze 1 „Przełomu" z kwietnia 1944 r. w artykule zatytułowanym „Cena krwi", Skiwski pisał:

„Ten, kto podminowuje tor, po którym ma przejść niemiecki pociąg z wojskiem lub amunicją, kto niszczy wiertarkę w fabryce zbrojeniowej lub podpala wojskowy magazyn aprowizacyjny, ten działa na korzyść nacierającej Armii Czerwonej, i każdy taki akt jest wiązaniem sił niemieckich u nas w kraju, tych sił, które wraz ze swoimi towarzyszami na wschodzie powołane są do spełnienia epokowej misji odegnania czerwonej szarańczy." W zakończeniu tego artykułu, b. orędownik sanacyjnego faszyzmu pisał: „Winniśmy więc im (Niemcom) stworzyć pewne i pomocne zaplecze".

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Amb. Winiewicz złożył protest przeciw szykanowaniu „Batorego"

WASZYNGTON (PAP). Ambasador R.P. w Waszyngtonie — Winiewicz, złożył na ręce wiceministra spraw wewnętrznych USA Deana Ruska protest przeciwko sposobowi przeprowadzenia odprawy imigracyjnej wobec pasażerów i załogi „Batorego" w N. Jorku. Amb. Winiewicz określił postępowanie władz amerykańskich jako szykanę w stosunku do statku polskiego.

N. JORK (PAP). W poniedziałek w południe, zgodnie z rozkładem odpłynął do Gdyni statek polski „Batory", mając na pokładzie 834 pasażerów.

Nie bacząc na to, że już w niedzielę wieczorem władze imigracyjne oświadczyły, iż nie mają żadnych pretensji do linii Gdynia — Ameryka ani do załogi „Batorego" w związku z ucieczką G. Eislera, statek do chwili odjazdu znajdował się pod wzmocnioną kontrolą władz imigracyjnych i policji śledczej. Wbrew panującym w portach amerykańskich zwyczajom, nikt z osób odprowadzających pasażerów nie został na pokład wpuszczony.

Przed odpłynięciem „Batorego", konsul generalny R. P. w N. Jorku — Galewicz w imieniu własnym i ambasadora R. P. w Waszyngtonie — Winiewicza, złożył kapitanowi statku podziękowanie za doskonałą postawę jego i całej załogi podczas dochodzeń, prowadzonych przez władze amerykańskie na „Batorym".

Dziennik nowojorski „New York Herald Tribune" określając postępowanie władz amerykańskich po przybyciu „Batorego", jako „melodramatyczne" stwierdza, że cały incydent „ma wszelkie pozory nieodpowiedzialnego szaleństwa".

Kapitan „Batorego" opuszczając port nowojorski wydał oświadczenie dla prasy amerykańskiej, w którym wyraża podziękowanie prasie i opinii amerykańskiej za potraktowanie incydentu z „Batorym" ze zrozumieniem i „poczuciem humoru". W oświadczeniu dla Polskiej Agencji Prasowej — kapitan Ćwikliński podkreślił, że w toku całego incydentu i wielogodzinnego śledztwa załoga „Batorego" zachowywała się z godnością i opanowaniem. „Wyniki dochodzeń wykazały słuszność naszych oczekiwań — oświadczył Ćwikliński — wyrażając jednocześnie przekonanie, że przy następnym rejsie ograniczenia, nałożone na gości i pasażerów statku zostaną zniesione.

Młodzież polska w Niemczech zrzesza się pod sztandarem ZMP

BERLIN (PAP). — Podczas ubiegłych świąt obradował w Berlinie inauguracyjny zjazd młodzieży polskiej z udziałem około 270 delegatów ze strefy radzieckiej i 3-osobowej delegacji, która przybyła z Westfalii. Przedstawicielom młodzieży polskiej, zamieszkałej w strefach amerykańskiej i francuskiej władze okupacyjne tych stref odmówiły prawa wyjazdu do Berlina.

W wyniku obrad zjazd dokonał wyboru 25-osob. Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech, która ma przygotować zjazd konstytucyjny dla zorganizowania Zw. Młodzieży Polskiej w Niemczech, opartego ściśle na ideologii ZMP w kraju.

Otwarcie zjazdu odbyło się w niedzielę w gmachu Niemieckiej Komisji Gospodarczej.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący Witold Trencz powitał zebranych, podkreślając, że po raz pierwszy po wojnie młodzież polska w Niemczech zebrała się, aby radzić nad swą przyszłością. W imieniu władz polskich przemówił konsul Gebert, mówiąc o zadaniach, jakie ma do spełnienia młodzież polska za granicą. Z kolei przemawiał przewodniczący Związku Polaków w Niemczech — Ledwolorz, a jeden z najbardziej czynnych działaczy wśród młodej Polonii, Balcerek, wygłosił referat o celach i zadaniach młodzieży polskiej w Niemczech.

Uchwalona w drugim dniu obrad rezolucja ideologiczna oświadcza, że młodzież polska w Niemczech będzie walczyła z wszelkimi objawami wstecznictwa, nacjonalizmu i szowinizmu, a w poczuciu dobrze pojętego patriotyzmu pracować będzie dla dobra Polski i pokoju, dążąc do zacieśnienia przyjaźni z demokratyczną młodzieżą całego świata. W tymże duchu uchwalono odezwę do młodzieży polskiej w Niemczech.

Gorącymi oklaskami przyjęto odczytanie depesz wysłanych do Prezydenta RP, Bieruta, premiera Cyrankiewicza i marszałka Żymierskiego. Depesze wyrażają gorące pragnienie młodzieży powrotu do kraju, aby wraz z całym narodem wziąć udział w budowie Polski Ludowej.

Postanowiono również wysłać do zarządu głównego ZMP list z prośbą o przyjęcie młodych Polaków w Niemczech pod sztandar tej organizacji.

Po zamknięciu obrad odbyły się zawody sportowe, pokazy tańców ludowych i zabawy.

DZIŚ W NUMERZE:

ALEKSANDER ZAWADZKI, przewodniczący CRZZ **Krytyka i samokrytyka orężem usprawnienia pracy związkowej.** Przemówienie na Kongresie Zw. Zaw., wygłoszone w dniu 5.VI.49 r.

JÓZEF KOWALCZYK, kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR: **Dojrzały już warunki do przełomu w szkolnictwie.**

KRYSTYNA DĄBROWSKA: O dzisiejszym Czorsztynie.

JERZY RAWICZ: Rozmowa z Gerhardem Eislerem.

JERZY LORMAN: Wywiad z sekretarzem włoskiej Konfederacji Pracy, Renato Bitossi.

II Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady

W ostatnim dniu obrad II Kongresu Zw. Zawodowych dokonano wyboru delegatów na II Kongres ŚFZZ, który odbędzie się w bm. w Mediolanie. Zakończenie obrad przekształciło się w wielką manifestację, gdy tow. Gebert, kończąc swe przemówienie, wniósł okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — kierownika politycznego narodu oraz Światowej Federacji Związków Zawodowych, oraz na cześć przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Prezydenta Bieruta i na cześć Związku Sosjalistycznych Republik Rad i Generalissimusa Józefa Stalina.

Do delegacji na II Kongres ŚFZZ w Mediolanie wybrano obok działaczy Centralnej Rady Związków Zawodowych i zarządów głównych związków, również przedstawicieli rad zakładowych i przodowników pracy.

W skład delegacji wchodzą: Zawadzki Aleksander, Ćwik Tadeusz, Gebert Bolesław, Kofman Józef, Marciniak Adam — przewodniczący Rady Zakładowej PZPW w Żyrardowie, Kuryłowicz Adam — przew. Zarządu Głównego ZZK, Kolasowa Helena — wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Związku Zawodowego Spożywców, Szwed A. lojzy — przew. Rady Zakładowej huty „Pokój". Baryła — przew. Zarządu Głównego Związku Budowlanych, Czerwiński — przew. Zarz. Głównego Związku Górników, Kuroczko Eustachy — sekretarz gen. ZNP, Apryas Franciszek — przodownik pracy w kopalni „Brzeszcze", Sojowa Katarzyna — czł. Rady Zakładowej huty „Stalowa Wola" i Fijałkowska Helena — sekretarz Zarządu Głównego Związku Włókniarzy.

Poza tym wybrano szereg zastępców delegatów.

Gerhard Eisler dziękuje narodowi polskiemu

W ostatnim dniu obrad Kongresu przemawiał do zebranych Gerhard Eisler.

Gerhard Eisler stwierdził, iż jego zwolnienie stanowi dowód znaczenia polskiego narodu i jego przedstawicieli na forum międzynarodowym. Potwierdziło ono, że naród polski i jego rząd mieli rację, zaś angielsko-amerykańscy reakcjoniści działali bezprawnie, że ci, którzy odpowiedzialni byli za gwałtowne uprowadzenie, działali wbrew zasadom ludzkości, podczas gdy obóz polski toczył walkę o podstawowe zasady cywilizacji i człowieczeństwa.

Stwierdzając, że przyjaźń między Niemcami, zbudowanymi na zasadach demokracji i pokoju i między polską demokracją ludową będzie potężną ostoją pokoju — Eisler podkreślił, że solidarność niemiecko-polska będzie siłą przeciwstawiającą się wszelkim zakusom burzycieli pokoju.

W zakończeniu przemówienia mówca podziękował Związkowi Radzieckiemu za pomoc udzielaną narodowi niemieckiemu na drodze do postępu.

Pozdrowienie od zagranicznych związków zawodowych

Przedstawiciel czechosłowackich Związków Zawodowych tow. Cipro, w imieniu 18 obecnych na Kongresie delegacji zagranicznych central związkowych podziękował w języku polskim organizatorom za umożliwienie im wzięcia udziału w obradach.

Przewodniczący tow. Gebert odczytał także tekst depeszy, nadesłanej na Kongres przez Generalną Konfederację Pracy Vietnamu. Treść depeszy Kongres wita długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć walczącego o swą wolność z francuskim imperializmem narodu vietnamskiego.

Zakończenie obrad

Po raz ostatni zabrał głos przewodniczący tow. Gebert. Wyraził on serdeczne podziękowanie tym, którzy pracą swą przyczynili się do wzorowego zorganizowania Kongresu.

Wśród oklasków i okrzyków tow. Gebert złożył najserdeczniejsze podziękowania Prezydentowi RP Bolesławowi Bierutowi za jego udział w obradach Kongresu.

Przewodniczący tow. Gebert podziękował z kolei za udział w obradach członkom najwyższych władz państwowych — Premierowi Cyrankiewiczowi i członkom Biura Politycznego PZPR z tow. tow. Bermanem i Zawadzkim na czele.

Ostatnie przemówienie przewodniczącego, tow. Geberta kończy niezwykle żywiołowa manifestacja wszystkich zebranych. Okrzyki przechodzą w skandowane „Bie-rut", „Bierut", a następnie — „Sta-lin", „Sta-lin".

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" przewodniczący tow. Gebert ogłosił zamknięcie obrad II Kongresu Związków Zawodowych.

Polscy związkowcy podejmują delegatów związków zagranicznych

6 bm. odbyło się w Centralnej Radzie Związków Zawodowych uroczyste przyjęcie na cześć delegatów zagranicznych, bawiących na Kongresie Zw. Zawodowych.

W przyjęciu wzięli udział: członkowie prezydium CRZZ, z przewodniczącym CRZZ, tow. Aleksandrem Zawadzkim na czele, I wiceminister obrony narodowej, tow. gen. Ochab, zastępca sekretarza generalnego ŚFZZ, tow. Bolesław Gebert, przedstawiciele zarządów głównych związków zawodowych oraz delegaci: ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Grecji, Austrii, Szwecji, Finlandii, Syrii, Izraela, Libanu i Chile.

Uroczystość zagaił tow. Zawadzki, witając serdecznie gości. „Udział delegatów zagranicznych w obradach Kongresu — stwierdził m. in. tow. Zawadzki — świadczy o pogłębiającej się coraz bardziej międzynarodowej solidarności mas robotniczych całego świata".

W imieniu delegatów zagranicznych za gościnne przyjęcie podziękował przedstawiciel delegacji radzieckiej, sekretarz WCSPS — Goroszkin.

Po przyjęciu wręczono gościom liczne podarunki od polskiego świata pracy.

Wspólny kodeks prawa rodzinnego dla Polski i CSR

W sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się konferencja prasowa zwołana dla omówienia zasad nowoopracowanego projektu kodeksu prawa rodzinnego. Konferencji przewodniczył minister sprawiedliwości prof. Henryk Świątkowski.

W lipcu ub. roku powołano stałą Komisję Polsko - Czechosłowacką Współpracy Prawniczej.

W wyniku pracy sekcji prawa cywilnego Komisji ustalono zgodnie projekt kodeksu prawa familijnego i małżeńskiego.

Główną zasadą projektu jest, iż małżeństwo nie jest, tak jak w państwach kapitalistycznych, swego rodzaju umową, lecz instytucją społeczną i na tym polega wyższość demokratycznej koncepcji małżeństwa. Z tego wynika — w stosunku do rozwodów — zasada, iż małżeństwo nie może być rozwiązane wyłącznie tylko z woli stron. W państwie ludowo-demokratycznym rodzina opiera się na podstawie trwałości związku małżeńskiego, toteż małżeństwo rozwiązane może być tylko z ważnych przyczyn i to pod kontrolą Sądu. Według projektu rozwód jest dopuszczalny wówczas, gdy Sąd stwierdzi zupełny, trwały rozkład pożycia małżonków i gdy dobro nieletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie rozwodowi.

Jako ostatnia zabrała głos przedstawicielka Zarządu Głównego Ligi Kobiet — wiceminister Eugenia Pragierowa. imieniu szerokich rzesz kobiet mówczyni podkreśla, że w państwach kapitalistycznych istnieje w prawie cywilnym daleko posunięta dyskryminacja kobiety w stosunku do mężczyzny. Nasze prawo ludowo-demokratyczne, idąc za wzorem państwa socjalistycznego ZSRR, tę dyskryminację z całą konsekwencją usunęło.

Komisja senatu USA zatwierdziła pakt atlantycki

WASZYNGTON (PAP). — Komisja spraw zagranicznych Senatu zatwierdziła pakt atlantycki. Data wniesienia sprawy ratyfikacji na plenum nie została jednak ustalona.

Szczera wola współpracy warunkiem porozumienia w sprawie Niemiec

Dziennik „Prawda" o sesji Czterech w Paryżu

MOSKWA (PAP) „Prawda zamieściła komentarz swojego korespondenta paryskiego Żukowa pt. „Wokół konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych".

Omawiając dotychczasowy przebieg konferencji Żukow stwierdza, że znajdujące się na paryskiej sesji problemy mogą być pomyślnie rozwiązane, jeśli metoda dyktatu nie przekroczy progu Pałacu Różowego i jeśli wszyscy uczestnicy rozmów — podobnie jak to uczynił Związek Radziecki — dowiodą swej dobrej woli do współpracy międzynarodowej.

Żukow przypomina, że gdy na początku sesji w kołach amerykańskich uporczywie lansowano pogłoski, że delegacja USA domagać się będzie rozciągnięcia na całe Niemcy reżimu, narzuconego przez mocarstwa zachodnie Trizonii, a zwłaszcza statutu okupacyjnego, nie podającego terminu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — niektórzy optymistycznie nastrojeni komentatorzy twierdzili: to tylko gadania... pokrzyczą, pogrożą, a później zaczną rozmawiać rzeczowo...

Jednakże już pod koniec pierwszego tygodnia przedstawiciele mocarstw zachodnich odrzucając realne propozycje delegacji radzieckiej, które stanowiły podstawę słusznego porozumienia, oficjalnie zaproponowali rozciągnięcie tzw. konstytucji z Bonn i statutu okupacyjnego na całe Niemcy, oraz zniesienie zasady jednomyślności w Radzie Kontroli,

Nieudany manewr propagandowy

„Prawda" stwierdza następnie, że zgłaszając świadomie niemożliwe do przyjęcia propozycje, delegaci państw zachodnich pragnęli nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec i ograniczyć rozmowy paryskie do pewnych zagadnień gospodarczych, a przede wszystkim do spraw wymiany handlowej między zachodnimi i wschodnimi Niemcami.

Odpowiadając na pytanie dlaczego delegacje mocarstw zachodnich uznały wobec tego za wskazane stracić tyle czasu na dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego — autor korespondencji przypomina, że na początku sesji dziennikarze amerykańscy wiele pisali o tym, iż delegacja USA zamierza w całej pełni wykorzystać trybunę Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla celów propagandowych, aby zademonstrować swój „przychylny stosunek" do idei zjednoczenia politycznego i gospodarczego Niemiec.

Z chwilą jednak, gdy delegaci zachodni — przynagleni przez min. Wyszyńskiego — przedstawili swój projekt dla wszystkich stało się jasne, dokąd zmierzają. Próby narzucenia narodowi niemieckiemu planów federalizacji Niemiec, zmierzające faktycznie do ich rozczłonkowania, dążenie do rozciągnięcia na całe Niemcy antydemokratycznej konstytucji z Bonn, żądanie rozciągnięcia na całe Niemcy tzw. statutu okupacyjnego, oznaczającego faktycznie odmowę zawarcia traktatu pokojowego, przedłużenie na czas nieograniczony reżimu okupacyjnego, i pozbawienie Niemców realnej możliwości decydowania o własnych sprawach państwowych — oto dostatecznie przekonywające dowody wartości przemówień tych wszystkich, którzy usiłują występować w roli rzekomych zwolenników jedności Niemiec i przekazania władzy „w ręce niemieckie"...

Dyplomaci mocarstw zachodnich a w ślad za nimi również prasa burżuazyjna w ciągu całego czasu trwania konferencji powtrzali aż do znudzenia, że propozycje radzieckie reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli i utworzenia ogólnoniemieckiej Rady Państwowej stanowią rzekomo „krok wstecz"... Bevin zapytał nawet czy „rząd radziecki nadal wypowiada się za utworzeniem rządu ogólno-niemieckiego".

Wystarczyło jednak, by Wyszyński przypomniał o propozycji rządu radzieckiego utworzenia rządu ogólno-niemieckiego, zgłoszonej w 1947 r. w Moskwie i Londynie i odrzuconej wówczas przez mocarstwa zachodnie, ażeby Bevin a wraz z nim Acheson i Schuman nie oczekiwanie przestali się interesować tym zagadnieniem i usiłowali odsunąć jak najdalej dyskusje nad nim.

Metoda dyktatu nie może mieć powodzenia

Dnia 1 czerwca — pisze dalej Żukow — Rada Ministrów Spraw Zagranicznych przeszła do rozpatrzenia drugiego punktu porządku dziennego — sprawy Berlina i problemu walutowego.

Po wstępnej wymianie poglądów, w toku której raz jeszcze wyraźnie ujawniło się dążenie mocarstw zachodnich do poddania rewizji porozumień międzynarodowych w sprawie mechanizmu kontroli, ministrowie na wniosek Achesona zgodzili się na odbywanie posiedzeń przy drzwiach zamkniętych. W związku z tym „Times" podkreślał, że metoda ta dogodna jest o tyle, iż pozwala „zapomnieć o tym, co mówiono publicznie".

Najbliższa przyszłość winna wykazać — stwierdza Żukow — czy rzeczywiście zamierzają „zapomnieć o tym, co mówiono publicznie", ci wszyscy, którzy dotychczas tak demonstracyjnie afiszowali swe dążenia do zrewidowania porozumień międzynarodowych, na podstawie których winien być uregulowany problem niemiecki, a zwłaszcza sprawa Berlina i do narzucenia Radzie Ministrów decyzji sprzecznych z tymi porozumieniami.

W konkluzji Żukow pisze: „blok anglo-amerykański dawno powinien był już zrozumieć, że metoda dyktatu nie może mieć żadnego powodzenia w stosunkach ze Zw. Radzieckim, którego polityka wobec innych państw zawsze opierała się i opiera na zasadzie równouprawnienia stron i współpracy, wypływającej ze zrozumienia wzajemnego.

Konferencja Paryska rozważa projekt jednolitego zarządu Berlina

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

władz Wielkiego Berlina, z zastrzeżeniem dla władz okupacyjnych prawa udzielania dyrektyw.

W sprawie wykonywania kontroli alianckiej propozycje amerykańskie przewidują wykonywanie jej zgodnie z następującymi zasadami:

I. Komendantura podejmuje uchwały jednomyślnie, jednakże w wypadku niemożności osiągnięcia decyzji jednomyślnej, komendant poszczególnego sektora może powziąć w swoim sektorze decyzje, jakie uzna za stosowne wyłącznie w następujących sprawach: a) ochrona i bezpieczeństwo sił alianckich, członków rodzin tych sił, urzędników i przedstawicieli oficjalnych, b) ochrona deputowanych Berlina (magistratu Berlina) i urzędników miejskich w czasie wykonywania ich funkcji, c) kontrola warunków w więzieniach niemieckich odnośnie osób, przekazanych sądom państw okupacyjnych lub osób skazanych przez te sądy, jak również kontrola wykonywania wyroków, amnestia, prawo łaski, uwolnienie.

II. Koszty okupacyjne zostaną zredukowane do minimum. Będą one określone jednomyślną uchwałą Komendantury.

Przemówienie min. Wyszyńskiego

Zabierając głos, min. Wyszyński omówił propozycje amerykańskie w sprawie Berlina i zestawił je z propozycjami radzieckimi.

Już wczorajsze spotkanie — powiedział min. Wyszyński — wykazało, iż istnieją poważne różnice między propozycjami radzieckimi i propozycjami amerykańskimi. Różnice te nie przesądzają oczywiście, możliwości dyskusji. W sprawie Berlina na pierwszy plan wysuwają się dwa zagadnienia: 1) wznowienie magistratu całego Wielkiego Berlina, 2) wznowienie czterostronnej komendatury sojuszniczej.

Odnośnie pierwszego problemu delegacja radziecka proponowała restytucję zarządu całego miasta oraz przeprowadzenie wyborów pod czterostronną kontrolą. Propozycje amerykańskie mówią tylko o ustanowieniu czterostronnej kontroli nad wyborami, lecz nie wspominają o tym, czy kontrola ta ma być taka sama, jak przy wyborach miejskich w roku 1946.

Delegacja radziecka uważa, iż niemiecka komisja przeprowadzająca wybory, winna być utworzona na zasadzie równości, tzn., iż jeden głos ma być zarezerwowany dla przedstawicieli zachodnich sektorów miasta i jeden głos dla przedstawicieli radzieckiego sektora Berlina. W wyniku działalności 3 mocarstw zachodnich Berlin jest bowiem w tej chwili podzielony na dwie części, które winny rozporządzać po jednym głosie. Propozycje amerykańskie są podyktowane intencją uprzywilejowania mocarstw zachodnich przy przeprowadzeniu wyborów.

Dalej pozostaje kwestia samych wyborów. Delegacja amerykańska twierdzi, że trzeba zrewidować ordynację wyborczą z października 1946 r., lecz nie ustala szczegółowo charakteru tej rewizji.

Bardzo istotne jest prawo wystawiania kandydatów. Ordynacja wyborcza z roku 1946 przyznaje to prawo tylko partiom politycznym, uznawanym przez sojuszników i działającym na terenie Berlina.

To ograniczenie wolności wyborów jest sprzeczne z zasadami demokratycznymi. Przeszkadza ono uczestnictwu w wyborach szerokich mas ludności zrzeszonej w zw. zawodowych i innych organizacjach społecznych. Dlatego delegacja radziecka proponuje, by wszystkie organizacje społeczne uznane przez komendanturę sojuszniczą miały prawo wystawiania kandydatów.

Następnie min. Wyszyński podkreślił, że delegacja radziecka nie zgadza się na skreślenie art. 36 konstytucji Berlina, artykuł ten zawiera bowiem ważne postanowienia i musi być zachowany. Lecz pewne zmiany — powiedział Wyszyński — mogłyby być wprowadzone.

Min. Wyszyński zaznaczył dalej, że decyzje władz niemieckich w sprawach, należących do kompetencji komendantury podlegać winny zatwierdzeniu przez komendanturę. W wypadku różnic zdań między poszczególnymi komendantami sprawę należy przekazać władzom wyższym.

Następnie min. Wyszyński zaznaczył, że propozycje radzieckie przewidują dla komendantury wąski zasięg kompetencji. W tym stanie rzeczy zarzuty min. Achesona jakoby delegacja radziecka nie przyznała władzom niemieckim żadnych kompetencji, są nieuzasadnione.

W końcu min. Wyszyński oświadczył, że punkt 1 i artykuł ostatni propozycji radzieckiej pokrywa się w zupełności z punktem ostatnim propozycji amerykańskiej. W tym stanie rzeczy początek i koniec są już uregulowane. Chodzi tylko o... środek.

Przemówienia Achesona, Schumana i Bevina

Min. Acheson oświadczył, że propozycja amerykańska podtrzymuje ordynację wyborczą z r. 1946. Acheson odrzuca propozycję radziecką w sprawie organu kontrolującego wybory w mieście. Acheson domaga się, aby prawo zgłaszania kandydatur posiadały jedynie partie istniejące w poszczególnych sektorach Berlina z tym, aby partie zapisane w jednym sektorze mogły przedstawiać kandydatów w całym mieście. Mówca sprzeciwia się, aby kandydatów mogły zgłaszać zw. zawodowe i organizacje społeczne. Acheson żąda również skreślenia art. 36 tymczasowej konstytucji Berlina z r. 1946. Achesonowi nie odpowiada również powrót do systemu kontroli z 1946 r.

Schuman powtarza na ogół argumenty przytoczone przez Achesona, zarzucając propozycjom radzieckim, że są one „konserwatywne" i zmierzają do powrotu systemu z roku 1946. Schuman zauważa, że system ten „nie funkcjonował" przemilczając jednakże fakt, kto ponosi za to odpowiedzialność.

Bevin zauważa, że dyskusja była pożyteczna, gdyż pozwoliła na jasne sprecyzowanie pozycji i ustalenie różnic zdań. Bevin popiera stanowisko Achesona w sprawie przyznania prawa zgłaszania kandydatów w wyborach jedynie partiom politycznym. Bevin podkreśla, że uważa za możliwe osiągnięcie porozumienia w sprawie konstytucji Berlina. Dla przeprowadzenia wyborów winien być powołany do życia organ ad hoc. W okresie przejściowym czterej komendanci winni kierować się ustawą z roku 1946.

Fiasko rozmów w sprawie dewaluacji walut

PARYŻ (PAP). — Agencja finansowa i gospodarcza donosi z N. Jorku, że w przyszłym miesiącu przybędzie do Europy amerykański minister skarbu, John Snyder. Pewni amerykańscy „wysocy funkcjonariusze" zauważają, że negocjacje w sprawie dewaluacji walut europejskich prowadzone między przedstawicielami krajów marshallowskich, spełzły na niczym. Snyder jedzie do Europy, aby „zaradzić sytuacji".

Proces zdrajców narodu — pracowników hitlerowskich „gadzinówek"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dr Feliks Burdecki był w okresie przedwrześniowym członkiem Stronnictwa Narodowego i zdradzał wyraźne sympatie profaszystowskie. Wydał wówczas broszurę pt. „O nowym porządku w Europie". W cytowanym wyżej numerze „Przełomu" Burdecki zamieścił artykuł pt. „Rodacy", w którym pisze m. in.: „Wzywamy do opamiętania tych, co dotąd sądzili że służą sprawie polskiej przez sabotowanie i organizowanie zamachów. Nie tędy droga".

Skiwski i Burdecki nie ograniczali się do pisania artykułów inspirowanych przez władze Gen. Gubernatorstwa i szerzących defetyzm wśród społeczeństwa polskiego. W gorliwości swej posunęli się dalej: obaj opracowali sążniste memoriały do Reichpropagandaamt i innych władz niemieckich.

Oskarżony Marian Maak był od stycznia 1941 r. redaktorem kroniki lokalnej i szczególniejszych wydarzeń oraz adiustatorem materiałów prasowych w agencji Telepress. Agencja ta stworzona była przez wydział propagandy dla dostarczania materiałów do czasopism niemieckich, wydawanych w języku polskim.

Treść dostarczanych materiałów odpowiadała w zupełności interesom propagandy niemieckiej.

Piotr Paliwoda-Matiolański jest oskarżony o to, że od marca 1942 r. do grudnia 1944 r. pełnił funkcję redaktora „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Tygodnik ten wydawany był przez władze niemieckie w języku polskim w celu dotarcia do szerokich rzesz społeczeństwa i osłabienia w nim ducha oporu w stosunku do okupanta.

Fałszowane listy

Ewa Janina Smolka, od jesieni 1940 r. do stycznia 1945 r. redagowała niektóre działy w tygodniku „Siew". Szczególnie ważny był redagowany przez nią dział „A z Rzeszy piszą", w którym ukazywały się rzekomo autentyczne listy Polaków, wywiezionych na roboty do Niemiec, przedstawiające w różowych barwach położenie i całokształt stosunków w Niemczech.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. W zastępstwie ukrywających się za granicą oskarżonych dra Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skiwskiego występuje obrońca z urzędu adw. Brem.

Osk. Marian Maak nie przyznaje się do winy. Usiłuje on przekonać Sąd, że w utworzonej przez wydział propagandy Generalnego Gubernatorstwa niemieckiej agencji prasowej „Telepress" w Krakowie pełnił funkcje jedynie techniczne.

Wobec niemożności uzyskania od oskarżonego jasnych wypowiedzi na temat jego istotnej roli w prasie „gadzinowej", prokurator wnosi o dołączenie do akt sprawy wycinka z „Gazety Lwowskiej", zawierającego notatkę stwierdzającą, że redaktor Maak udaje się z grupą przedstawicieli społeczeństwa polskiego na miejsce masowego mordu w Katyniu, w ramach wycieczki, zorganizowanej przez władze niemieckie.

W dalszym ciągu zeznaje osk. Paliwoda Matiolański, zawodowy wojskowy sanacyjny.

Paliwoda - Matiolański usiłuje w przeszło 2-godzinnym, pełnym sprzeczności wywodzie wykazać, iż był ofiarą zbiegu okoliczności.

Z odpowiedzi udzielonych przez oskarżonego na pytania prokuratora, wynika jednak jasno, że Paliwoda - Matiolański zdawał sobie sprawę doskonale ze swych postępków i że przez cały czas był świadomy demobilizującego społeczeństwo — charakteru swej działalności.

Typową przedstawicielką środowiska burżuazyjnego, związanego ściśle z sanacją i OZONEM, jest składająca zeznania jako ostatnia osk. Smolka, córka byłego wysokiego urzędnika, kapitana rezerwy.

Oskarżona Smolka w dłuższym i mętnym wywodzie stara się przekonać Sąd, że w ciągu swej pracy w „Siewie" utrzymywała kontakt z organizacją podziemną, dostarczając jej informacji na temat prac redakcyjnych. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności wszyscy przedstawiciele podziemia, z którymi kontaktowała się oskarżona, zostali przez Niemców zabici.

WIADOMOŚCI z Z.S.R.R.

50-TA ROCZNICA URODZIN L. LEONOWA

MOSKWA. — Koła literackie Moskwy obchodziły 50-tą rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych pisarzy radzieckich — Leonida Leonowa.

W Centralnym Domu Literatów zgromadzili się pisarze, poeci, artyści, czytelnicy, studenci i wykładowcy Instytutu Literatury. Jubilata powitali przedstawiciele świata literackiego i teatralnego.

W części artystycznej Akademii moskiewscy artyści odegrali szereg scen ze sztuk teatralnych Leonowa i odczytali kilka rozdziałów z jego dzieł.

ODBUDOWA PUŁKOWSKIEGO OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNEGO

LENINGRAD. W okresie drugiej wojny światowej został całkowicie zniszczony gmach najstarszej rosyjskiej instytucji naukowej — Pułkowskiego Obserwatorium Astronomicznego. Natychmiast po wojnie rozpoczęto w Pułkowie prace nad odbudową obserwatorium. W ciągu krótkiego czasu zbudowano pawilony, w których ustawiono teleskop zenitowy i astrograf.

Obecnie buduje się pawilony, w których będą zainstalowane przyrządy krajowej produkcji, skonstruowane przez radzieckich uczonych.

MECHANIZACJA WYDOBYCIA WĘGLA

MOSKWA. — Ważną rolę w zakresie mechanizacji wydobycia węgla zaczyna spełniać kombajn węglowy „Donbass", który wykonuje wyrąb, wybijanie i ładowanie węgla na transportery.

W ostatnich czasach stosowane są w obwodowych kopalniach węgla, oprócz kombajnów górniczych, strugarki węglowe, maszyny sortujące i ładujące węgiel, wagony elektryczne i inne udoskonalone maszyny.

KOŁCHOŻNICY KUPUJĄ SAMOCHODY

TASZKIENT. — Od początku bieżącego roku sprzedano w Taszkiencie 470 samochodów marki „Moskwicz" i 50 samochodów marki „Pobieda". Większość tych samochodów została zakupiona przez kołchoźników. Obecnie w sklepie samochodów leży 127 nowych podań kołchoźników, pragnących nabyć samochody marki „Pobieda" na własny użytek.

TEMATY DNIA

Szukajcie nafty!

Gdy chodziło o odkrycie i wyjaśnienie kulis jakiegoś tajemniczego wydarzenia, Francuzi zalecali żartobliwie zasadę „cherchez la femme" — szukajcie kobiety. Uważali, że istotą każdego konfliktu jest spór o kobietę lub kobieca intryga.

Gdy chodzi o wytłumaczenie kulis jakiegoś pozornie niezrozumiałego wydarzenia politycznego na Bliskim Wschodzie, należy stosować zasadę: „Szukajmy nafty". Wszystko się od razu wyjaśni.

To bogate tereny naftowe są stale widownią zażartych rozgrywek pomiędzy konkurencyjnymi przedsiębiorstwami naftowymi. Przy pomocy intryg, przekupstwa, zamachów, zbrodni, podstawionych „mężów stanu" i wyreżyserowanych „rewolucji" toczy się walka o naftę, o koncesje, o rurociągi, o porty.

Półtora miesiąca temu Syria była widownią puczu wojskowego płk. Zaima, który objął dyktatorską władzę i rozpędził syryjski parlament. Mniej zorientowani obserwatorzy mogli sobie wtedy zadawać pytanie: kim jest płk. Zaim, jakie są jego cele, jaka będzie jego polityka?

Nie wiemy co się stało? — szukajmy nafty!

Oto z Syrii donoszą, że płk. Zaim zatwierdził w ubiegłym miesiącu układ zezwalający amerykańskiej firmie naftowej „Tapline" na budowę olbrzymiego rurociągu o długości 1.600 km, prowadzącego z Arabii Saudyjskiej przez Transjordanię i Syrię do wybrzeża Morza Śródziemnego. Układ taki był już wprawdzie podpisany w r. 1949, ale fala protestów i demonstracji, która objęła cały kraj zmusiła parlament syryjski do odmowy ratyfikacji układu.

Rurociąg musiał przechodzić przez Syrię. Zrozumiałe jest, że odbył się w Syrii „zamach stanu", że rozpędzono parlament, a teraz oto płk. Zaim „w imieniu parlamentu" ratyfikuje układ.

Równocześnie donoszą donoszą, że rozpoczęta w północnej Syrii budowa rurociągu Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego została wstrzymana na 6 miesięcy. Tym razem parlamenci w Iraku przez których to teren rurociąg miał przechodzić, odmówili koncesji.

Oba te fakty stanowią ciężki cios dla naftowych Anglików i oznaczają, że kolejną rundę rozgrywek o naftę Bliskiego Wschodu trusty amerykańskie wygrywają 2 : 0.

Rozgrzany tłumem naftowców amerykańscy szykują się do rurociągowej inwazji na Liban. W kraju tym jednak duże wpływy mają koła pro-brytyjskie i rośnie opozycja demokratyczna, walcząca zarówno z imperializmem dolarowym, jak i ze sterlingowym. Tetet amerykańscy businessmani nie zasypiają gruszek w popiele. — Już się inscenizuje „ostre zatargi" między Libanem a Syrią, już jest nawet w pogotowiu kandydat na przyszłego premiera Libanu Habib Abu Szaka, osobisty przyjaciel płk. Zaima i... doradca prawny wspomnianej wyżej firmy „Tapline".

Szukajmy nafty — a „przemiany polityczne" na Bliskim Wschodzie nabierają od razu jasności i ostrości konturów. Truman, Acheson i Bevin lubią deklamować o anglo - amerykańskiej „misji dziejowej" i „wspólnocie interesów". Ten parawan frazesów i tromtadracji jest tak kusy i przetarty, że nie przesłania w istocie zażartej walki konkurencyjnych interesów kapitalistycznych W. Brytanii i St. Zjednoczonych. K. M.

Wyjazd delegacji polskiej do Genewy

6 bm. wyjechała do Genewy delegacja polska na 32 sesję Międzynarodowego Biura Pracy, która rozpoczyna obrady w dniu 8 czerwca br.

W skład delegacji wchodzą: b. minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk, dyrektor departamentu pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej H. Altman, dyr. J. Zieliński i nacz. Licki — jako delegaci Rządu. Pracowników reprezentują: sekr. CRZZ Józef Kofman i Wł. Szynarowski, pracodawców zaś dyr. nacz. Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego — L. Horoch i dyr. I. Epstein.

Konferencja obradować będzie m. in. nad zagadnieniem poradnictwa zawodowego, nad stosowaniem zasad prawa organizowania się i rokowań zbiorowych, nad ochroną zarobków oraz konwencją o bezpieczeństwie pracy marynarzy.

Zagraniczne delegacje związkowe w Krakowie

(Koresp. wł.). — 7 bm. przybyły do Krakowa delegacje zagraniczne na Kongres Związków Zawodowych: ZSRR, Francji, Hiszpanii, Ameryki Południowej, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Libanu, Izraela i Austrii.

Gości powitali wicewojewoda krakowski, prezydent miasta i przewodniczący OKZZ.

Delegaci zwiedzą miasto i jego zabytki. (A. L.)

Pasażerowie M/S Batory pod amerykańską strażą

Pasażerowie M. S. „Batory" po przybyciu do Nowego Jorku przewiezieni zostali na wyspę Ellis, gdzie poddano ich przesłuchaniu. Na zdjęciu, które podajemy za dziennikiem „New York Herald Tribune", pasażerowie M. S. „Batory" pod strażą amerykańskich urzędników imigracyjnych

Dwukrotnie odznaczeni i dwukrotnie napiętnowani

Sens tatuażu nie-niemieckich więźniów Oświęcimia był podwójny: z jednej strony władze hitlerowskie mogłyby łatwo rozpoznać ewentualnych uciekinierów spośród „numerowanych" więźniów, z drugiej zaś strony była to jedna z metod upokorzenia, stosowanych przez władze obozowe: więzień Oświęcimia powinien zapomnieć, że był kiedyś człowiekiem o imieniu i nazwisku, na stanowisku społecznym, winien zamienić się w numer taki a taki, winien być zrównany z bydlęciem, prowadzonym na rzeź.

Metoda jednak zawiodła. Nieliczni więźniowie, którym udało się zbiec z Oświęcimia, dawali sobie radę z wywabieniem tatuażu (mniej zapobiegliwi, a również tatuowani esesmani przeklinali pomysł tatuażu, kiedy po wojnie w ten sposób ich rozpoznawano). A jeżeli chodzi o moralną stronę zagadnienia — to więźniowie Oświęcimia nie uważali tatuażu za pohańbienie, ale na odwrót — za wyróżnienie, za odznaczenie. Tym przecież różnili się widocznie od „rasy panów". I znamy wypadki, kiedy więźniowie — antyfaszyści niemieccy, nie będąc zobowiązani do tatuażu, kazali sobie numer wytatuować, chcąc w ten sposób zadokumentować swoją wspólnotę z więźniami innych narodów.

Na równi z innymi więźniami tatuowano w obozach i księży. SS-mani nie pytali kto profesor, kto chłop, kto ksiądz, a kto robotnik. Wielu księży polskich przeszło gehennę obozów hitlerowskich, wielu księży polskich walczyło obok więźniów marksistów przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi, wielu księży polskich w obozach zawarło serdeczne więzy przyjaźni z polskimi rewolucjonistami.

Przed paru dniami Prezydent RP odznaczył ks. biskupa Władysława Górala (pośmiertnie) Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a księdza Jana Mazura Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski.

Ksiądz biskup Góral i ks. Mazur należą właśnie do tych księży, którzy w hitlerowskich obozach toczyli nieubłaganą walkę o polskość przeciw niemieckiemu faszyzmowi. Odznaczeni „numeracją" przez okupanta, księża zostali po raz drugi odznaczeni w wolnej Ojczyźnie.

Ale obok tych księży - patriotów byli niestety w czasie okupacji i inni. Byli tacy, o których głośno było w Polsce w latach nocy okupacyjnej i o których głośno w Polsce i dziś. Ale zła to sława, która ich otacza. „Odznaczyli się" w czasie okupacji wiernopoddańczością wobec wroga i wystąpieniami przeciw Polakom, walczącym o wolność. „Odznaczyli się" dziś po raz drugi nienawiścią do Ludowej Polski, zaciekłą wrogością wobec postępu. Za odstępstwo od narodu zostali w czasie okupacji publicznie napiętnowani przez organizacje podziemne i przez prasę podziemną, za wrogość dzisiejszą zostają napiętnowani przez coraz większą część społeczeństwa polskiego.

Jeżeli odznaczony przez Prezydenta RP ksiądz Mazur oświadcza dziś, że największym jego życzeniem jest, aby stosunki między Kościołem a Państwem w jak najkrótszym czasie ułożyły się jak najlepiej — to jest to dla nas zrozumiałe. Bo ks. Mazur był patriotą w czasie okupacji, jest nim i dziś, i rozumie, że unormowanie wzajemnych stosunków między Kościołem a Państwem leży w interesie wszystkich Polaków, w interesie Polski, a próby zaognienia stosunków leżą w interesie sił wrogich Polsce. I tak, jak jest zrozumiałe dla nas stanowisko ks. Mazura, tak również nie dziwimy się, że pod wrogą państwu odezwą episkopatu znalazły się nazwiska tych biskupów, którzy przewinili wobec Polski za czasów okupacji.

Bo pierwsi zostali dwukrotnie odznaczeni, a drudzy dwukrotnie napiętnowani. Społeczeństwo polskie, przede wszystkim zaś masy pracujące nauczyły się już odróżniać jednych od drugich. Udzielając uczciwym księżom — Polakom pełnego poparcia, nie przestaną jednocześnie demaskować reakcyjnych, antyludowych i antynarodowych polityków w sutannach.

J. R.

Krytyka i samokrytyka orężem usprawnienia pracy związkowej

Końcowe przemówienie Przewodniczącego CRZZ tow. A. Zawadzkiego na Kongresie Związków Zawodowych

Pragnę Wam, Towarzysze, z całego serca podziękować za okazane mi zaufanie, za wybór do Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz za ciepłe przyjęcie mego wyboru przez Radę na stanowisko jej przewodniczącego.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, do czego mnie to obowiązuje, szczególnie na tle przebiegu akcji przedkongresowej, przebiegu prac Kongresu oraz tych doniosłych zadań, które stoją przed naszym ruchem zawodowym. Rozumiem dobrze, że wybierając mnie na tak zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko, daliście, Towarzysze, wyraz zaufania do Partii, w której się wychowałem i która mnie wychowała oraz do jej naczelnych władz, do których należę.

Zrobię też wszystko, aby nie zawieść Waszego zaufania i sprostać powierzonym mi zadaniom. Ponieważ jednak obowiązki przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych pochłoną mnie całkowicie i trudno było by mi łączyć je z uczestnictwem w Rządzie, postanowiłem zwrócić się do Obywatela Prezydenta z prośbą o zwolnienie mnie ze stanowiska wicepremiera Rządu Rzeczypospolitej. Chcę bowiem całkowicie poświęcić się pracy w ruchu zawodowym, który coraz pełniej i coraz wszechstronniej realizować będzie udział mas pracujących w sprawowaniu władzy ludowej.

Przebieg dyskusji na Kongresie całkowicie potwierdził i znacznie poszerzył i pogłębił krytyczne uwagi, zawarte w referatach, a dotyczące braków w naszej pracy związkowej oraz poszczególnych ogniw naszego życia gospodarczego, państwowego, samorządowego i społecznego. Nam, Towarzysze, ta krytyka i samokrytyka posłuży jako oręż dla usprawnienia naszej dalszej pracy związkowej, usunięcia ustalonych tu wad i braków. Ale trzeba, żeby również dyrekcje zakładów przemysłowych i zjednoczeń oraz ministerstwa, przede wszystkim gospodarcze, dokładnie zaznajomiły się z przebiegiem Kongresu, z jego uchwałami oraz postulatami terenu. Dotyczy to nie tylko ministerstw gospodarczych, ale również innych, przede wszystkim Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Oświaty, tj. tych ministerstw, których praca najbardziej wiąże się z realizacją zadań, które stoją również przed związkami zawodowymi.

Dotyczy to również i instytucji takich, jak Ubezpieczalnia Społeczna czy ZUS, o których wadach tak dużo tutaj słyszeliśmy.

Chciałbym w tym miejscu podkreślić bardzo ważny i istotny moment współpracy między związkami zawodowymi i poszczególnymi ogniwami naszego życia gospodarczego, politycznego, społecznego, samorządowego.

Już w moim referacie miałem możność wskazać, mając na względzie konkretne przykłady, że tam, gdzie jest wzajemne zrozumienie między Radą Zakładową i Związkiem a dyrekcją, tam wychodzi to z reguły na dobre załodze, dyrekcji i Państwu.

Postulaty mas robotniczych

Wielu delegatów z usprawiedliwioną dumą mówiło o osiągnięciach ich zakładów pracy i gałęzi gospodarki narodowej, a co najważniejsze, wiązało ściśle sprawę usunięcia przedstawianych tu na Kongresie bolączek, braków, zaniedbań i niedociągnięć na odcinku warunków materialnego i kulturalnego bytu klasy robotniczej, z rozwiązaniem problemu wzrostu wydajności pracy, wzrostu masy wytwarzanych towarów, pomnażania dochodu narodowego oraz siły gospodarczej i politycznej naszego Państwa Ludowego.

Na tej podstawie trzeba stwierdzić, że II Kongres Związków Zawodowych był istotnie Kongresem rzeczywistych i świadomych swej roli i swych zadań gospodarzy Polski Ludowej.

Wiele wniosków, wiele postulatów było tu przedłożonych, wiele z nich napłynęło w akcji przedkongresowej.

Wiele z tych postulatów zostało uwzględnionych w przyjętych przez Kongres uchwałach. Wiele z nich stanie się przedmiotem pracy nowowybranej Centralnej Rady Związków Zawodowych, zarządów głównych zw. zaw. i wszystkich ogniw związkowych od góry do dołu.

Najważniejsze sprawy, które powinny być przede wszystkim przedmiotem troski Centralnej Rady Zw. Zaw., oraz organów, z którymi CRZZ będzie przy realizacji ich współpracować, to sprawa urlopów dla pracowników fizycznych, sprawa rent dla emerytów i inwalidów pracy, sprawa godzin pracy w przemysłach szczególnie szkodliwych dla zdrowia, wreszcie sprawa stworzenia bardziej prawidłowej rozpiętości płac, z tym, że jako pierwsza — wysuwa się tu na czoło sprawa uregulowania płac dozoru technicznego, na co wskazywali delegaci w swoich wystąpieniach.

Jak powiedziałem tymi sprawami trzeba będzie zająć się, jako pierwszoplanowymi, chociaż tych pierwszoplanowych spraw jest znacznie więcej. Są to sprawy mieszkaniowe — budownictwa mieszkaniowego i remontów mieszkań, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, sprawy socjalne, o których tyle gorzkich słów padło szczególnie ze strony towarzyszek-delegatek, wreszcie sprawy prac kulturalno - oświatowych, wychowawczych i wielu innych.

Obszerne i słuszne wystąpienie tow. Szyra, które dotyczyło wielu tych spraw pozwala mi nie omawiać ich szczegółowo.

Wymieniłem tylko najważniejsze zagadnienia, wysuwające się na czoło w ogromnej ilości ważnych spraw, które były podnoszone. Jeżeli pierwsze cztery sprawy niejako wydzieliłem od pozostałych pięciu, to uczyniłem tak dlatego, że realizacja tych pierwszych należy do najwyższych organów władz państwowych, łącznie z Sejmem, realizacja zaś tych drugich w znacznym stopniu jest zagadnieniem naszej pracy związkowej oraz pracy dyrekcji poszczególnych zakładów, dyrekcji budownictwa mieszkaniowego itd.

Od nas w znacznym stopniu będzie zależne usprawnienie tej pracy. Wielu towarzyszy w dyskusji wskazywało, że usprawnienie pracy w tym kierunku po linii oszczędności i organizacji może nam dać możność dokonania za ogromne sumy, asygnowane przez Państwo, znacznie więcej i taniej. Chodzi tylko o umiejętne gospodarowanie tymi sumami.

Więcej oddolnej inicjatywy

Kiedy mowa o sprawie mieszkań — mam wrażenie, że dam wyraz uczuciom całego Kongresu, jeżeli wyrażę najwyższe uznanie dla słynnego zastępu naszych Krajewskich, Religów, Szatkowskich, Ptaszyńskich, Woźniaków i tylu już innych, którzy słusznie się szczycą osiągnięciami, sięgającymi najwyższych rekordów w budownictwie oraz wyrażę przekonanie, że ich praca pociągnie swoim przykładem, entuzjazmem, oddaniem szerokie rzesze 400 tysięcznej armii naszych pracowników budowlanych, że ten zastęp słynnych przodowników powiększa się o nowe i nowe tysiące ludzi, że w ten sposób uzyskamy potężny czynnik, który nam umożliwi za ogromne sumy, wydzielone przez Państwo na budownictwo mieszkaniowe, wybudować tysiące izb mieszkaniowych więcej dla naszych robotników.

Zdaje się też, iż możemy żywić przekonanie, że i na remont mieszkań potrafimy uzyskać większe kwoty, ażeby roboty w tej dziedzinie, rozpoczęte w ub. roku dzięki subwencji ze strony Rady Państwa poprowadzić dalej i poprawić warunki mieszkaniowe klasy robotniczej.

Chciałbym podkreślić wielkie znaczenie i wielka rolę, jaką w naszej pracy, jak wykazuje praktyka, odgrywa inicjatywa oddolna. W naszym stylu pracy występuje często zjawisko, że towarzysze oglądają się — nie wszędzie, bo są przykłady, że pracują jak trzeba — na to, że przyjdą jakieś dodatkowe sumy, że ktoś zorganizuje, że rola ich się sprowadza do tego, żeby naciskać, żądać itd. Chciałbym, gdy mowa o inicjatywie oddolnej, wskazać na przykłady, które dają zupełnie zdumiewające rezultaty. Oglądałem sam Dom Kultury wybudowany od fundamentów wśród lasów powiatu lublinieckiego przy fabryce Papieru Kalety wspólnym wysiłkiem przez całą załogę i dyrekcję. Duży dom, sala, scena, biblioteka, świetlica, przy samej fabryce! Pytam się, kto Wam dał tyle pieniędzy? „Nikt".

Nie wszędzie można oczywiście tego rodzaju cuda robić, ale mógłbym wskazać i inne przykłady, kiedy dzięki umiejętnie zorganizowanej współpracy, inicjatywie i entuzjazmowi można było w terenie zmobilizować znaczne środki na ważne potrzeby klasy robotniczej.

Zdaje mi się, że jeżeli ten problem inicjatywy oddolnej i oddolnej ofiarności postawimy prawidłowo — potrafimy wiele z tych zagadnień rozwiązać środkami, które można znaleźć na miejscu, a których nasze państwo dać nie może. Chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że gdybyśmy chcieli postawić na Kongresie w imieniu związków zawodowych żądanie, aby np. Rząd dodał tyle a tyle miliardów na budowę świetlic do tych miliardów, które już otrzymujemy, to skarb Państwa nie mógłby tego wytrzymać. Otrzymujemy i wydajemy miliardy, a wciąż jest tego mało, dla tej prostej przyczyny, że niezmiernie wzrosły nasze potrzeby, że ilość konsumentów powiększyła się o ilość setek tysięcy przedwojennych bezrobotnych oraz o całą klasę robotniczą i masy ludowe które w ogóle nie konsumowały tych dóbr kulturalnych, na które dziś jest taki popyt.

Postawa ideowa członków Zw. Zaw.

Zagadnienie otoczenia opieka przodowników pracy jest zagadnieniem bardzo istotnym. Ale dzisiaj już wy sami, przodowniczki i przodownicy jesteście w stanie wziąć tę sprawę w swoje ręce. Nie jesteście jednostkami, czy tysiącami, ale setkami tysięcy, a to jest olbrzymia siła. Dzisiaj już potraficie przezwyciężyć trudności, poczynając od wrogiego nastawienia do przodowników elementów reakcyjnych, a kończąc na zwykłym niezrozumieniu czy bezradności w tych sprawach.

Następna sprawa to postawa ideowa członków ZZ. Chciałbym podkreślić ją ze szczególną mocą. Chodzi o to, żebyśmy potrafili najszersze rzesze nie tylko członków Partii, ale i bezpartyjnych — wciągnąć do pracy konkretnej, twórczej, — natchnąć je duchem oddania i przywiązania do Polski Ludowej. Trzeba, żeby to się wyrażało w codziennej pracy związkowców i na każdym miejscu, gdzie nieraz jeszcze spotykają się oni z niechętną czy z wrogą działalnością reakcji, o której tyle mówiliście Towarzysze, w waszych wystąpieniach.

Jest obowiązkiem członków ZZ zajmowanie tej wyraźnej, jasnej postawy ideowej, będącej decydująco ważnym współczynnikiem na drodze Polski Ludowej w kierunku socjalizmu.

Towarzysze! Trzeba zwrócić dużą uwagę na kobiety i młodzież. Całkowicie podzielam wiele słusznych wypowiedzi, jeżeli chodzi o konkretną pracę nad uaktywnieniem kobiet i ulżeniem ich doli, która jest jeszcze w wielu wypadkach ciężka. Tow. Sławutowa w swoim wystąpieniu mówiła, że na zebraniu przedkongresowym matki zobowiązały się wychowywać swe dzieci w duchu socjalistycznym. To jest ogromnie cenne i wzruszające — widać jak docieramy w głąb, jak zapuszczają korzenie wielkie idee postępu i socjalizmu. Ale trzeba, aby tych matek było jak najwięcej, aby nauczyć je, jak wychowuje się dzieci w duchu postępowym i socjalistycznym. To nie jest takie proste. Aby potrafiły to robić miliony polskich matek — trzeba nam dużo popracować i to jest nasze zadanie, Towarzysze. Te matki — robotnice, będą spotykały się na każdym kroku i spotykają się z kontrdziałaniem, z propagandą, ze straszeniem. Nauczyć matki wychowywać dzieci w duchu socjalistycznym — to natchnąć je wielką odwagą, aby nie bały się niczego, żadnych straszaków — reakcji i kleru.

Rozwijać ducha internacjonalizmu

Przeżyliśmy, Towarzysze, na Kongresie wielkie i wzruszające chwile.

Gorące manifestacje, które za każdym razem odbywały się na tej sali przy pojawieniu się delegata zagranicznych związków zawodowych, a w szczególności radzieckich związków zawodowych, potwierdziły ducha internacjonalizmu, który przenika naszą klasę robotniczą, ducha braterstwa klasy robotniczej całego świata, ducha przyjaźni dla Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Będziemy, Towarzysze, rozwijać w dalszym ciągu naszą pracę w tym kierunku i to jest również wielkie zadanie.

Przeżyliśmy wzruszające chwile, gdy witała nas młodzież, ta młodzież, o której tyle tu mówiliśmy, ta młodzież, na którą muszą być zwrócone nasze oczy ze szczególną uwagą.

Witali nas chłopi, przeżyliśmy chwile wielkiej manifestacji sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Witało nas wojsko, przeżyliśmy chwile manifestacji braterstwa klasy robotniczej, przodującej siły narodu z wojskiem, zbrojnym ramieniem narodu.

Na Kongres napłynęły setki depesz, ogromne masy podarunków. Świadczy to, jak Kongres został odczuty w terenie. Klasa robotnicza, masy pracujące ogromnie dużo oczekują od Kongresu, będą chciały dowiedzieć się od Was, gdy wrócicie, co na Kongresie było, z czym wracacie. Mamy z czym wrócić! Wiele spraw zostało tu wyjaśnionych. Przyśpieszony będzie bieg załatwienia spraw, które były bolączkami w terenie, a tu na Kongresie wydobyte zostały na światło dzienne.

Wychować szeroki, świadomy aktyw związkowy

Powiedziałem na wstępie, że spotkało mnie na Kongresie wielkie i zaszczytne wyróżnienie i zdaję sobie sprawę z tego, do czego mnie to zobowiązuje. Obiecałem nie zawieść Waszego zaufania — zaufania klasy robotniczej, zorganizowanej w związkach zawodowych.

A teraz powiem jeszcze, Towarzysze, że tylko w jednym wypadku podołam obowiązkom, które mi powierzyliście — w tym wypadku, gdy mi pomożecie, gdy wychowacie wokół siebie w terenie szeroki, świadomy, gorąco oddany sprawie klasy robotniczej i Polski Ludowej aktyw związkowców, gdy gruntownie usprawnicie styl naszej pracy związkowej, gdy podniesiecie jej poziom ideowy, polityczny i organizacyjny, gdy nawiążecie ze mną Towarzysze, ścisłą nić codziennej współpracy, przeniknięte wspólną troską i wspólną odpowiedzialnością.

O to Was proszę.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Dojrzały już warunki do przełomu w szkolnictwie

Zjazd inspektorów szkolnych, który odbył się w dn. 25 — 29 maja br. w Warszawie, omówił szereg nadzwyczaj pilnych zadań w dziedzinie szkolnictwa powszechnego. Był to pierwszy tego rodzaju Zjazd roboczy inspektorów. W pracach wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, w liczbie trzystu kilkudziesięciu. Albowiem głównym celem Zjazdu była konkretyzacja zadań, wytkniętych w referatach „dopasowanie" ich do okręgów szkolnych, prześwietlenie terenu pod kątem potrzeb w dziedzinie rozmieszczenia kadr nauczycielskich, dalszego budownictwa szkolnego, dalszych postępów szkolnictwa.

Józef Kowalczyk

U progu upowszechnienia szkolnictwa

W roku szkolnym 1945/46 mieliśmy w Polsce Ludowej 3.000 nieczynnych szkół. W bieżącym roku pozostało tylko 731 szkół nieczynnych. Natomiast liczba czynnych szkół wynosi 22.468 w porównaniu z 18.000 w roku 1945/46. Jeszcze jeden wysiłek i wkrótce urzeczywistniona zostanie powszechność nauczania, która faktycznie nigdy nie istniała w Polsce przedwrześniowej.

Zjazd inspektorów skrupulatnie zbadał sprawę ulepszenia ewidencji dzieci w wieku szkolnym. Ustalono, że w okręgu warszawskim pozostało w tym roku 7 punktów bezszkolnych, w okręgu gdańskim — 1, we wrocławskim — 31, w krakowskim — 15, w szczecińskim — 25, w olsztyńskim — 102, w rzeszowskim — 37. Wszystkie te punkty bezszkolne muszą ulec likwidacji w ciągu najbliższych miesięcy — takie polecenie otrzymali inspektorzy. W ten sposób powszechność nauczania stanie się faktem już w najbliższym roku szkolnym.

O nowe szkoły i nowych nauczycieli

Powszechność — lecz jaka? Na jakim szczeblu?

Plan sześcioletni nakreślił przed władzami szkolnymi ambitne zadanie zrealizowania powszechności szkoły w zakresie 7 lat nauczania.

Z ogólnej liczby szkół — 8.426 szkół posiada tylko po jednym nauczycielu, a 5.104 szkoły po dwóch nauczycieli. Poza tym znaczna część szkół przeciążona jest nadmierną ilością dzieci. Tak na przykład w 1.500 szkołach na jednego nauczyciela przypada od 60 od 100 i więcej uczniów. Potrzebne będą tysiące nowych nauczycieli, tysiące nowych budynków szkolnych, aby wykonać zadanie wytknięte przez plan sześcioletni. Ale nasze plany zawierają nie tylko zadania, lecz jednocześnie wskazują konkretne środki dla urzeczywistnienia nakreślonych zadań. A więc w okresie planu sześcioletniego szkolnictwo polskie otrzymywać będzie rokrocznie kilka tysięcy nowych nauczycieli i setki nowych gmachów szkolnych.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że tam, gdzie terenowe organa szkolne umiejętnie brały się do rzeczy — udawało się gromadzić poważne środki społeczne na budownictwo szkolne i urządzenia wewnętrzne szkół. Należy jak najszerzej korzystać z tych doświadczeń w następnych latach, aby szybciej stworzyć odpowiednie warunki dla realizowania 7-letniej powszechnej szkoły opartej o pełny program nauczania.

Zmiany treści nauczania

Ale rzecz zasadnicza i najważniejsza: jaka będzie treść nauczania? Czy pod tym względem Zjazd inspektorów przyniósł coś nowego? Wiele, bardzo wiele nowego!

Już w przyszłym roku szkolnym w szkole powszechnej o wiele więcej uwagi wzracać się będzie na naukę języka ojczystego, matematyki i języka obcego. Zwłaszcza liczba godzin języka ojczystego uległa bardzo znacznemu zwiększeniu, bo aż o 18 godzin tygodniowo. Skończą się więc w niedługim czasie narzekania nauczycieli klas licealnych na niedostateczne przygotowanie uczniów w zakresie języka polskiego i utyskiwania skolnictwa zawodowego na słabą znajomość matematyki ze strony uczniów przybyłych ze szkół podstawowych. Rozpoczęcie nauki języka obcego już w klasie piątej umożliwi dzieciom lepsze przyswojenie sobie znajomości języka obcego. Posiada to szczególne znaczenie przy nauce języka rosyjskiego, ponieważ trzyletnie nauczanie w klasach od V — VII-mej w zupełności wystarczy dla opanowania tego nader ważnego dla nas języka, języka Puszkina i Gorkiego, Lenina i Stalina.

Również w klasach licealnych przeprowadzono znaczne korektury w siatce godzin. Zmierzają one w kierunku rozszerzenia zakresu nauk przyrodniczo - matematycznych i uwzględnienia wielu nowych przedmiotów jak np. propedeutyki nauk społecznych w klasie X-tej, astronomii w klasie XI-tej i chemi organicznej w klasie VIII-mej. Ale o tym mówiono na Zjeździe tylko mimochodem, dla zobrazowania całokształtu zmian w programie szkoły jedenastoletniej.

Jakim kosztem przeprowadzono zwiększenie godzin nauczania języka polskiego, matematyki itd.? Ogólny wymiar godzin nie został powiększony, w celu uniknięcia zbytniego przeciążania dziatwy szkolnej. Natomiast uległ nieznacznej redukcji dawny wymiar godzin dla przedmiotów artystycznych, jak śpiew, rysunki i roboty ręczne. Władze szkolne wyszły ze słusznego założenia, że przedmioty te mogą być z powodzeniem uzupełnione w zajęciach świetlicowych, w pracy szkolnych organizacji młodzieżowych, kółek artystycznych itd.

Oczywiście, że zmiany w treści nauczania nie mogą u nas ograniczać się jedynie do zmian w proporcji wykładanych przedmiotów. Nieodłącznie wiąże się z tym sprawa samych programów i podręczników. Zaszły tutaj poważne przesunięcia w kierunku większego nasycenia wszystkich przedmiotów postępowym, materialistycznym światopoglądem, przepojenia nauki szkolnej duchem ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Są to dopiero pierwsze, po ważniejsze próby w tej dziedzinie, próby nie zawsze konsekwentnie przeprowadzane i nie wszędzie doskonałe. Ale już te pierwsze zmiany stawiają administrację szkolną, Związek Nauczycielstwa Polskiego i ogół nauczycieli przed koniecznością szybkich decyzji w dziedzinie kształcenia i dokształcania nauczycieli.

Pomoc ideologiczna dla nauczycielstwa

Jest rzeczą niewątpliwą, że w masie nauczycielskiej zaszły i dalej zachodzą korzystne przemiany na rzecz demokracji ludowej i walki o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Nie mniej jednak za tymi przemianami emocjonalnymi nie postępują w dostatecznie szybkim tempie przemiany w ideologicznym uzbrojeniu nauczycielstwa. I w tej właśnie dziedzinie potrzebny jest głęboki zwrot. Musimy postawić przed sobą jako cel, aby w najbliższych 2 — 3 latach nie było w Polsce ani jednego nauczyciela, nie posiadającego znajomości praw rozwoju społecznego i podstawowych założeń socjalistycznej pedagogiki. Dopiero wtedy będzie mógł nauczyciel swobodnie operować nowym materiałem naukowym, lepiej zrozumie nowe założenia programowe.

Nauczycielstwu trzeba będzie okazać w tej mierze wydatną pomoc. Prócz kursów, podręczników i książek — należy jak najszerzej rozwijać pracę samokształceniową, która w najbliższych latach stać się winna główną formą przyswajania sobie przez nauczycielstwo podstaw wiedzy marksistowsko-leninowskiej.

Punktem honoru i naczelnym obowiązkiem każdego inspektora szkolnego powinno być stałe pobudzanie ogółu nauczycieli do pracy samokształceniowej i organizowanie dla nich stałej pomocy w tej pracy.

Dlaczego krytyka tylko w komisjach?

Czy Zjazd inspektorów zrozumiał te poważne zadania? Czy wyciągnął odpowiednie wnioski na przyszłość?

Prace Zjazdu toczyły się głównie w komisjach, gdzie nie brakło akcentów krytycznych. Ale krytyka ta nie wyszła poza ściany obrad komisyjnych, nie dotarła na plenarne posiedzenia, gdzie bardzo mało było ożywczej dyskusji i nie zbogaciła w ten sposób doświadczeń wszystkich inspektorów. Toteż inspektorzy szkolni nie otrzymali dostatecznie jasnych i wyraźnych wskazań w ważnej dziedzinie walki z biurokratycznymi wypaczeniami. Nie otrzymali również konkretnych dyrektyw, jak organizować pracę nad podwyższeniem poziomu ideologicznego nauczycieli. Pod tymi dwoma względami Zjazd inspektorów wykazał duże luki i niedociągnięcia. Trzeba obecnie w drodze operatywnej jak najszybciej zapełnić te luki i zmobilizować całą administrację szkolną, całe nauczycielstwo do wykonania wspomnianych zadań. Bez tego trudno byłoby sprawnie i szybko urzeczywistnić podstawowe zagadnienia szkoły na obecnym etapie, a mianowicie przekształcenia treści nauczania i podwyższania stopnia organizacyjnego szkolnictwa.

Owocne na ogół obrady Zjazdu wymownie świadczą o tym, że warunki dostatecznie dojrzały do dokonania zasadniczego przełomu w naszym szkolnictwie. Należy wytężyć siły i pomóc szkolnictwu, aby ten przełom nastąpił jak najrychlej.

Z życia partii

Organizacje podstawowe sprawnie dokonują wymiany legitymacji

w województwie poznańskim...

Na terenie województwa poznańskiego akcja wymiany legitymacji partyjnych obejmuje 174.517 członków PZPR.

Akcję tę rozpoczęto odprawą II-gich sekretarzy Komitetów Powiatowych i Miejskich, na której systemem seminaryjnym rozpracowano instrukcję Komitetu Centralnego.

Do dnia 23 maja przy wszystkich Komitetach Powiatowych i Miejskich powołani zostali pełnomocnicy do wymiany legitymacji. Komitety Powiatowe porządkują także ewidencję w celu usunięcia wszystkich rozbieżności pomiędzy kwestionariuszami a kartoteką.

Trzeba przyznać, że rozbieżności te w niektórych powiatach były dość poważne. Tak np. w gostyńskim wykazano duże niedokładności, popełnione przy wydawaniu wkładek. W ramach akcji przygotowawczej Wydział Organizacyjny opracował schemat pracy dla Komitetów Powiatowych i Miejskich i rozesłał je w teren. Województwo zostało podzielone na 3 okręgi. Do pierwszego należą największe Komitety Miejskie z przewagą organizacji fabrycznych, gdzie akcja pójdzie niewątpliwie najsprawniej, oraz najlepiej zorganizowane powiaty jak: Leszno, Międzychód, Wolsztyn.

Akcja wymiany ma być ukończona do 15 sierpnia, jednakże najlepiej zorganizowane komitety Miejskie i Powiatowe zaplanowały przeprowadzenie tej pracy w ciągu jednego miesiąca.

Duży nacisk położono na odpowiednie przygotowanie zebrań wstępnych podstawowych organizacji partyjnych.

Ustalono że od zebrania przygotowawczego do zebrania na którym przeprowadzi się wymianę legitymacji nie powinno upłynąć więcej niż 14 dni.

W ten sposób przygotowana akcja daje gwarancję sprawnego przeprowadzenia wymiany legitymacji w woj. poznańskim. (S).

...w powiecie olsztyńskim

Komitet Powiatowy Olsztyn rozpoczął akcję przygotowawczą do wymiany legitymacji stałych PZPR. Egzekutywa Komitetu Powiatowego rozpracowała plan zebrań przygotowawczych w gminach i gromadach. W dniu 20 maja odbyto pierwszą odprawę pełnomocników, na której omówiono konkretne plany pracy dla każdej gminy oddzielnie. Egzekutywa poleciła także przeprowadzenie indywidualnej rozmowy z każdym członkiem i sprawdzenie przy tym jego kwestionariusza i ewidencji.

Z indywidualnych rozmów przeprowadzanych z chłopami wynika, że poziom polityczny wsi olsztyńskiej znacznie się podniósł. Członkowie partii — chłopi mówią ze zrozumieniem o podstawowych zagadnieniach w kraju budowy socjalizmu, o stosunku Państwa do Kościoła, o przodującej roli Partii.

Obecna akcja jeszcze bardziej pogłębi świadomość ideologiczną, oraz podniesie autorytet Partii na terenie. Towarzysze wyrażają chęć zajęcia się samokształceniem i obiecują ofiarnie wypełniać obowiązki członka Partii, aby być godnym otrzymania legitymacji partyjnej.

O dzisiejszym Czorsztynie

Krystyna Dąbrowska.

Jechałam do Czorsztyna, nastawiona „wspomnieniowo" Pragnęłam zobaczyć zamek, w którym ongiś przez cztery dni broniła się bohatersko garstka górali nie chcących zrezygnować ze swych praw do wolności, górali, którzy prawie trzysta lat temu, pod wodzą Kostka Napierskiego podjęli walkę o wolność uciśnionych.

Chciałam zobaczyć miejsce, z którego biskupi oprawcy wieźli przywódcę „rebelii" na męczeńską śmierć do Krakowa. Chciałam wyłowić ze strzępków wspomnień tamtejszej ludności to, co kiedyś dziad, czy pradziad opowiadał o pułkowniku królewskim, który wyszedł zbrojnie z podhalańskim ludem prawdziwą Rzecz-Pospolitą tworzyć.

•

Jechałam do Czorsztyna oczarowana pasmem Tatr, które gdzieś za Nowym Targiem ustępują miejsca Pieninom.

Byłam zachwycona, tak, jak zawsze i bardzo banalnie zachwycony jest każdy, kto jedzie z Krakowa na Podhale. Byłam zachwycona aż do czasu kiedy przesiadłam się do autobusu kursującego między Nowym Targiem a Szczawnicą, autobusu, który po drodze miał mnie wyrzucić w Czorsztynie. Po pięciu minutach jazdy bowiem zachwyt zaczął ustępować miejsca nader przykrym refleksjom. A refleksje te niestety towarzyszyły mi już przez cały czas pobytu w Czorsztynie.

Dlaczego właśnie w autobusie się zaczęło? Bardzo proste... Autobus to był okropny, rozklekotany, stary gruchot. I szosa od wiek wieków nie naprawiana, pełna dziur i wyboi. Po parominutowej przejażdżce „trupiarką", jak nazywają ten środek lokomocji tubylcy, człowiek nie orientuje się w położeniu anatomicznym żołądka ni głowy. A ten autobus to jedyne połączenie ze Szczawnicą. A przecież do Szczawnicy jeżdżą na kurację niejednokrotnie ludzie ciężko chorzy. Ciekawe jak też oni czują się po takiej jeździe.

Po godzinie wydostałam wreszcie moje „zmaltretowane" ciało z autobusu i spytałam milicjanta:

— Czy możecie mnie poinformować gdzie tu, w Czorsztynie jest Komitet partyjny?

— Komitetu... w Czorsztynie nie ma.

— A jakieś koło, gromadzkie, czy gminne ZSCh?...

— Nie ma. W Czorsztynie tylko jeden człowiek należy do Partii, ale wyjechał, wróci dopiero za parę dni — mówi dokładnie poinformowany milicjant.

•

Czorsztyn to trochę wieś, trochę osada, a właściwie jedno z najpiękniejszych miejsc w Polsce, kiedyś bardzo licznie odwiedzane przez turystów. Pieniny i Przełom Dunajca, ruiny zamku i naszczycie jakiejś góry brodaty pustelnik zaparzający turystom herbatę. To atrakcje, prawda?

A więc w związku z tym cztery domy „wczasowe" (trochę za mało jak na możliwości Czorsztyna) i na wielu drzewach w lesie bezmyślnie wyryte nazwiska i serca przebite strzałą.

Ale poza domami wypoczynkowymi, pustelnikiem i zamkiem są także ludzie. I właśnie tymi ludźmi czorsztyńskimi jak najszybciej trzeba się zająć.

Z łamusów pamięci i rodzinnych legend udało mi się niestety wyciągnąć bardzo niewiele opowiadań o buncie chłopskim z 1651 roku. Ale lud podhalański został właściwie taki sam jak przed trzysta laty. Dzielny, miłujący swobodę, trochę nieufny i bardzo niezależny.

W czasie okupacji na pięć tysięcy mieszkańców gminy Czorsztyn zdarzyło się tylko sześć wypadków zgłoszenia do „partii Krzeptowskiego", czyli zadeklarowania przynależności do wynalezionego przez Niemców „narodu" „góralskiego". A te sześć wypadków to były przeważnie tragiczne pomyłki. Po prostu w niemieckim urzędzie pytano jakiejś nieuświadomionej babinki czy jest góralką, odpowiadała oczywiście, że tak. O to czy jest Polką nie pytano już i podsuwano jakiś świstek do podpisu. Babinka przerażona podpisywała, czasem nawet krzyżykami, nie uświadamiając sobie co czyni.

•

Za mało się propaguje wspaniałe powietrze i piękno krajobrazu Czorsztyna, jego Pieniny i Dunajec.

A górale czorsztyńscy są, jak gdyby trochę zapomniani. Są odgrodzeni wyboistą, nienaprawioną szosą.

Nie wiem czyja to wina, że wśród mieszkańców gminy Czorsztyn, gminy o tak pięknych tradycjach i takim wielkim przywiązaniu do kraju nie ma nawet komórki partyjnej.

Górale czorsztyńscy chcą poznać ten świat spoza wyboistej szosy.

W ich pogwarkach wyczuwa się ogromne pragnienie tego żeby się nimi jakoś bardziej zajęto. Są ciekawi tego jak żyje górnik, hutnik, czy rybak. Chcą wiedzieć, co się dotychczas w Polsce zrobiło i czego się jeszcze dokona.

Trudne mają warunki życia na swoich małutkich poletkach, trudne, to prawda. Walczą z tym życiem udry na udry. Cierpią na przednówku i na całe sezony wyjeżdżają gdzieś w dalsze okolice do pracy (na przykład do Państwowych Gospodarstw Rolnych) żeby dla zostającej w Czorsztynie rodziny trochę grosza uciułać.

Trzeba im dać to radio, o którym marzą i lekarza (dotychczas do najbliższego lekarza muszą jeździć po dwadzieścia kilometrów). Trzeba agitować ludzi, żeby jeździli do Czorsztyna na wycieczki górskie i trzeba naprawić szosę. Trzeba założyć świetlicę.

Trzeba wreszcie dużo, dużo tym ludziom mówić o tym czego są tak bardzo ciekawi. Mówić im o obecnym życiu kraju. Oni przecież tylko na to czekają. Z właściwym sobie zapałem i umiejętnością poświęcania się sprawie gotowi są organizować swoją gminę i tworzyć w niej nowe lepsze życie.

Gotowi są, tak, tylko że trzeba im powiedzieć jak mają to robić. Będą robić na pewno z takim samym zapałem z jakim przed trzystu niespełna laty szli walczyć o to, by wszystkim chłopom w całym kraju nieść wolność.

B. obszarnicy, fabrykanci i zdrajcy uprawiali sabotaż w Centrali Złomu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jak wynika z aktu oskarżenia, sabotażyści mają na sumieniu wiele innych jeszcze przestępstw. Wielu z nich współpracowało z okupantem niemieckim. A. Krzywickiemu zarzuca oskarżenie, że organizował w czasie okupacji obozy pracy dla obywateli radzieckich i polskich.

„Biały" emigrant — Ludomir Młodecki

Ludomir Młodecki przed pierwszą wojną światową na dostawach surowca żelaznego dla armii carskiej dorobił się kamienic w ówczesnym Petersburgu i na Krymie. Zbiegłszy po Rewolucji Listopadowej do Polski, zajmował od 1936 do 1939 r. stanowisko dyrektora Syndykatu Polskich Hut Żelaznych. W czasie okupacji uruchomił Młodecki przemysł hutniczy i odlewniczy dla potrzeb wojennych hitlerowców.

Po wyzwoleniu Polski Młodecki zdołał dostać się do Centrali Przemysłu Hutniczego, gdzie do 31.12.1945 r. zajmował stanowisko dyrektora oddziału w Warszawie. Następnie wystarał się o koncesję na prowadzenie prywatnej zbiornicy złomu. Gdy dnia 1.1.1946 r., prywatna zbiornica Młodeckiego została upaństwowiona — Młodecki zdołał uzyskać nominację dyrektora tej zbiornicy złomu.

Później, jako dyrektor Centrali Złomu w Szczecinie — Młodecki, dobrawszy sobie współpracowników pośród takich samych jak on — rozpoczął swą „działalność". Jako doskonały fachowiec, Młodecki wiedział w jaki sposób najbardziej szkodzić odbudowie gospodarczej Polski Ludowej.

Syn fabrykanta — Aleksander Krzywicki

Najbliższym współpracownikiem Młodeckiego był Aleksander Krzywicki, syn właściciela kopalni w Zagłębiu Donieckim i brat białogwardzisty z armii Denikina. Krzywicki w czasie okupacji członek organizacji białych emigrantów rosyjskich, pełnił „chlubną" funkcję inspektora obozu pracy dla obywateli radzieckich i polskich, odznaczając się wyjątkowym okrucieństwem.

Po wyzwoleniu Krzywicki, na podstawie sfałszowanych dokumentów, zdołał się ukryć przed sprawiedliwością, wstąpił do PPR. Powołany na stanowisko zarządcy PP „Police", współdziałając z Młodeckim, dopuścił do zniszczenia cennych materiałów i urządzeń, sprzedawał za bezcen prywatnym firmom cenny surowiec, pobierając oczywiście za to odpowiednie łapówki.

Stanisław Krzysztoforski, przyjaciel Niemców

Następny z kolei oskarżony, Stanisław Krzysztoforski, syn obszarnika, również w czasie okupacji ściśle współpracował z Niemcami. Do chwili aresztowania (tj. do sierpnia 1948 r.) był na stanowisku dyrektora technicznego Centrali Złomu Nr 3. W zmowie z pozostałymi oskarżonymi działał na szkodę Państwa, pobierając łapówki od firm prywatnych, za umożliwienie nieuczciwych transakcji.

Hitlerowiec Paweł Matuszka

Należy jeszcze wspomnieć oskarżonego Pawła Matuszkę, który już przed wojną należał do Volksbundu, a od 1943 r. do zakończenia działań wojennych był w wojsku niemieckim, w tzw. „żelaznej dywizji". Pracując po wojnie w PP „Police". Matuszka dawał wyraz swoim hitlerowskim sympatiom nie tylko w wypowiedziach, ale i w działalności, zmierzającej do niszczenia i dewastowania majątku Ludowej Polski.

Akt oskarżenia podkreśla, że oskarżeni byli ludźmi o wysokich kwalifikacjach technicznych, że zdawali sobie sprawę z rozmiarów szkód, jakie wyrządzają, że działali z pełną świadomością i natężeniem złej woli.

Biuro Studiów ZOR opracowuje wzorcowe typy domów

Zmiana metod pracy w budownictwie i niebywałe dotąd jego nasilenie przeobraziły budownictwo z rzemiosła w potężną i ważną dziedzinę przemysłu. Rosnące fabryki i osiedla mieszkaniowe wymagają oprócz reorganizacji wykonawstwa, również usprawnienia techniki projektowania.

Zadanie to na odcinku budownictwa mieszkaniowego wkonuje Biuro Studiów ZOR. Dwie jego sekcje: architektoniczna i konstrukcyjna opracowały już kilkanaście wzorcowych typów domów i wchodzących w ich skład gotowych elementów jak stropy, schody, belki okienne i drzwiowe.

Domy takie, stawiane seryjnie w różnych osiedlach, (odpada więc przygotowywanie indywidualnych projektów) buduje się tanio i szybko z przygotowanych w betonowniach części.

Wspólnie z IBB sekcja konstrukcyjna zacznie wkrótce na Młynowie budowę dużego domu doświadczalnego. Każda ściana, każdy strop, każde rozplanowanie wnętrza będzie w tym domu inne. Chodzi bowiem o zbadanie własności termicznych, akustycznych i wytrzymałości różnych typów murów.

Ponadto instytucje te prowadzić będą specjalne próby wytrzymałości stropów. Efektem doświadczeń ma być zmniejszenie ilości żelaza w stropach o 30 proc. (jam)

Geografowie polscy omawiają nowy program nauczania

W dniu 7 bm. zakończył się w Gdańsku 3-dniowy ogólnopolski doroczny zjazd geografów. W zjeździe wzięło udział kilkuset geografów. Na zjazd przybył również wicemin. prof. dr St. Leszczycki, przedstawiciele wyższych uczelni Wybrzeża i inni.

Obrady otworzył prof. dr wicemin. Leszczycki, wygłaszając referat inauguracyjny o współczesnych zadaniach geografii polskiej. Prelegent położył m. in. nacisk na zagadnienie metodologii, konieczność przedyskutowania nowego programu geografii i nowych podręczników dla szkół średnich i wyższych uczelni, oraz opracowania szeregu prac naukowych nie nowej geografii Polski. Mówił również o zrewidowaniu starych tendencyjnych poglądów i sprostowaniu błędów.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy zjazdu dyskutowali nad programem 11-letniej szkoły ogólnokształcącej i wzięli udział w otwarciu wystawy kartograficznej w Bibliotece Miejskiej Gdańska.

W drugim dniu obrad omówiono polskie wyprawy polarne, zagadnienia polskiej oceanografii ekonomicznej, w oparciu o plan 6-letni i jej rolę w państwie socjalistycznym.

W ostatnim dniu zjazdu uczestnicy wzięli udział w wycz[illegible]

70,000 miejsc na wczasy przygotowuje FWP

(Koresp. wł.) Opracowany przez FWP sześcioletni plan inwestycyjny przewiduje, że w roku 1955 ilość miejsc stałych we wszystkich ośrodkach wczasowych wzrośnie z 35.195 do 70.000. Ogólna przelotność zwiększy się w tym czasie z 492.730 do 1.180.000. **(Wki)**

„SP" szkoli instruktorów spadochronowych i pilotażu

W roku bieżącym „Służba Polsce" prowadzić będzie również szkolenie instruktorów pilotażu silnikowego i instruktorów spadochronowych dla naszego lotnictwa cywilnego.

Od kandydatów na kursy pilotażu silnikowego wymagane jest wykształcenie przynajmniej w zakresie 4 kl. gimnazjum, ukończenie kursu szybowcowego II stopnia, dobry stan zdrowia, wyrobienie społeczne, oraz wiek od 18 do 25 lat.

O przyjęcie na kurs instruktorów spadochronowych mogą się już ubiegać ochotnicy, którzy ukończyli 2 klasy gimnazjum.

Termin składania podań w najbliższych Komendach Powiatowych „SP" upływa w tych dniach.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

17 PORADNI ŻYWIENIOWYCH

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Łodzi uruchomiła już 17 poradni żywieniowych. Poradnie te objęły opieką blisko 4 tys. gospodarstw rolnych.

PCK POMAGA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

Na zlecenie Ministerstwa Zdrowia Polski Czerwony Krzyż prowadzi badania lekarskie dzieci i młodzieży szkolnej.

W maju br. obsługa sanitarna ambulansu Nr 2 zbadała 2.846 dzieci z 15 wsi powiatu Sokołów Podlaski. 261 dzieci skierowano na szczegółowe badanie do Ośrodków Zdrowia.

JUNACY W WALCE Z ŻYWIOŁEM WODNYM

W Dąbrówce Małej (woj. śląsko dąbrowskie) woda odprowadzana z jednej z kopalń przerwała wał ochronny. Okolicznym terenom groziło niebezpieczeństwo zalania.

O wypadku zostali zaalarmowani junacy „SP" brygady Nr 28, którzy natychmiast wyruszyli na pomoc. Dzięki ofiarnej i szybkiej pracy niebezpieczeństwo zostało usunięte.

REORGANIZACJA APARATU ADMINISTRACYJNEGO FWP

Koresp. wł.) Dyrekcja Okręgu Dolnośląskiego Funduszu Wczasów Pracowniczych przeprowadza reorganizację aparatu administracyjnego. W Karpaczu, Ładku Zdroju i innych miejscowościach wczasowych wysunięto na kierownicze stanowiska w administracji FWP kilkudziesięciu pracowników fizycznych (ski).

SZKOLENIE PERSONELU PLACÓWEK PSS

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi rozpoczęła szkolenie intensywnych placówek handlowych.

Szczególny nacisk położono na wyszkolenie pracowników sklepowych.

URUCHOMIENIE HOTELU „ORBISU" W SZCZECINIE

1 czerwca został uruchomiony, po gruntownej przebudowie, hotel P.B.P. „Orbis" w Szczecinie, przy Al. 3 Maja Nr 1. Większość pokojów posiada ciepłą i zimną wodę bieżącą oraz urządzenia kanalizacyjne.

Od 1 lipca przy hotelu czynna będzie restauracja i kawiarnia.

WYTWÓRNIA W JELENIEJ GÓRZE WYKONA PLAN PRZED TERMINEM

(Koresp. wł.). Dzięki udoskonalonym metodom pracy i wysiłkom całej załogi, Państwowej Wytwórni Optycznej w Jeleniej Górze, plan produkcyjny na rok bieżący będzie wykonany do 1 listopada, a oszczędności wyniosą 12 miln. złotych. (ski).

BUDOWA KANAŁU NOWE UJŚCIE

W dolinie wawerskiej przystąpiono do budowy kanału — Nowe Ujście, długości 2.800 m.

Kanał ten połączy wszystkie mniejsze kanały odwadniające w gminie Wawer i Falenica i odprowadzi wody, zalewające dolinę wawerską bezpośrednio do Wisły.

W ten sposób ok. 300 ha urodzajnej i żyznej ziemi w dolinie wawerskiej oddane będzie pod uprawę już w roku przyszłym.

Olimpiada Wiejskich Zespołów Sportowych

W Brzeźnicy koło Dębicy odbyła się pierwsza w Polsce wielka impreza sportowa na wsi W otwarciu „olimpiady wiejskiej" wzięło udział 1400 sportowców ze wsi. Na imprezę tę przybył dyrektor GUKF poseł Motyka. Na fotografii młodzież wiejska w czasie uroczystości otwarcia zawodów

Fot. Film Polski

Skąd ta marsowa mina?

Trzeba najpierw zjeść rogalika, a dopiero potem można się pozwolić na zabawę z rówieśnikami Foto [illegible]

Dokończenie przemówienia tow. A. Zawadzkiego

(Dokończenie ze str. 3—ej).

Czeka Was więc, Towarzysze, wielka praca, której punktem wyjścia będzie przeniesienie uchwał Kongresu w teren, do fabryk, kopalń, hut i urzędów.

Akcja sprawozdawcza winna być dokładnie przemyślana przez każdego delegata, Radę Zakładową, Zarządy i OKZZ. Akcja ta powinna stać się wielką kampanią polityczno-wychowawczą oraz mobilizującą do nowych zadań produkcyjnych. Ta akcja i te zadania są warunkiem najszybszej realizacji, zgłoszonych na Kongres postulatów naszej klasy robotniczej, dotyczących dalszej poprawy jej materialnych i kulturalnych warunków bytu.

Życzę Wam, Towarzyszki i Towarzysze, jak największych powodzeń i największych rezultatów w Waszej tak odpowiedzialnej pracy dla dobra klasy robotniczej i dla Polski Ludowej na jej drodze rozwojowej do socjalizmu!

SPORT

Pochlebna opinia prasy czechosłowackiej o Skoneckim

Prasa czechosłowacka bardzo pochlebnie ocenia najlepszego polskiego tenisistę Władysława Skoneckiego, który — jak wiadomo — zdobył w 50 Jubileuszowych Międzynarodowych Mistrzostwach CSR tytuł wicemistrza.

Ocena gry Skoneckiego po jego zwycięstwie nad drugą rakietą CSR — Cernikiem, jest bardzo wysoka. „Rude Pravo" w numerze z dnia 4 bm. pisze:

„Tak szybkiego gracza, jakim jest reprezentant Polski, Skonecki, już dawno nie oglądaliśmy na naszych kortach. Polak startował świetnie do każdej piłki — nawet do najbardziej trudnej, a w końcu tak zdenerwował Cernika, że ostatni set wygrał już zupełnie lekko. Największym atutem Skoneckiego jest jednak jego doskonały przerzut. Każda akcja gracza polskiego była w najdrobniejszych szczegółach przemyślana, a gdy dochodził do siatki — było już wiadome, że zyska punkty. Przykładem mądrej taktyki Skoneckiego było to, że utrzymywał on przeciwnika przy grze ofensywnej — a sam korzystał z jego błędów. Polak wygrał zasłużenie, chociaż miał trochę słabszy serwis i smecze".

„Mlada Fronta" również chwali Polaka i pisze: „Już dawno nie widzieliśmy na naszych kortach tenisisty o tak wspaniałym starcie. Polak pokonał naszą drugą rakietę zasłużenie, górując kondycją i opanowaniem nerwów. Skonecki miał wspaniale przysiatce".

Chociaż prasa czeska wysoko ocenia kwalifikacje naszego reprezentanta — którego walory są istotnie wysokie i wypływają z jego talentu — należy pamiętać, że Skonecki dużo jeszcze musi pracować nad sobą.

Kajakowe mistrzostwa Polski

KRAKÓW. W VII górskich mistrzostwach kajakowych Polski, rozegranych na Dunajcu, tytuł mistrza w kombinacji górskiej (wyścig długodystansowy 46 km. i slalom zdobył Jeżewski (Ogniwo — Poznań).

W wyścigu długodystansowym na jedynkach mężczyzn pierwsze miejsce zajął Jeżewski 3:37:20 godz. W dwójkach zwyciężyła osada „Gwardii—Wisły" ze Szczawnicy: Pieczyk—Stec. W slalomie w jedynkach triumfował Połaczek (Gwardia—Wisła) 7:22,9.

Jedynki kobiet w biegu długodystansowym w slalomie zakończyły się zwycięstwem Pończowny (LMK—Czechowice).

W ogólnej punktacji zwyciężyła „Gwardia — Wisła" (Szczawnica) 52,5 pkt. przed LMK (Czechowice) 36 pkt. — 3) Ogniwo (Poznań), 4) Ogniwo (Cracovia).

Tow. Bolesław Milczarek

pracownik Sp. Wyd. „Książka i Wiedza", członek KPP i PPR zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 4 czerwca 1949 r., przeżywszy lat 57.

Cześć Jego pamięci!

Organizacja Partyjna PZPR. przy Sp. Wyd. „Książka i Wiedza"
Zarząd Koła Związkowego Pracowników Spółdzielczych przy Sp. Wyd. „Książka i Wiedza"

Tow. Jerzy Adamski

uczestnik walk o niepodległość i demokrację, pracownik C.S.W. „Solidarność" w Warszawie zginął śmiercią tragiczną dnia 3 czerwca 1949 r.

W Zmarłym tracimy wiernego towarzysza i nieodżałowanego Kolegę.

Cześć Jego pamięci.

P. O. P. P. Z. P. R.
Zarząd CSW „Solidarność"
Koło Związku Zawodowego

152 k

Z powodu tragicznej śmierci

Tow. Jerzego Adamskiego

P. O. P., P. Z. P. R., Zarząd CSW „Solidarność" oraz Zarząd Koła Związku Zawodowego, wyrażają matce ob. Adamskiej Wiktorii w Warszawie wyrazy głębokiego współczucia.

153K

Przedział „zajęty"

Rozpoczął się okres wyjazdów na wczasy. Pociągi wychodzące i przychodzące do Warszawy, (zwłaszcza w początku i połowie miesiąca) są przepełnione. Równocześnie bowiem odbywa się wiele zjazdów, uroczystości, obchodów masowych w rodzaju Święta Ludowego, Święta Morza itp.

Nie rozporządzamy jeszcze taką ilością taboru kolejowego, aby w sezonie letnim w okresie największego natężenia ruchu zmontować każdą potrzebną ilość pociągów. Nic dziwnego, że ludzie tłoczą się na korytarzach i wre walka o każde wolne miejsce siedzące.

Tymczasem w tych przepełnionych pociągach bardzo często znajduje się kilka przedziałów zarezerwowanych. Nieraz broni dostęp strażnik SOK-u. Często wisi tylko na drzwiach przedziału kartka wypisana odręcznie: „Zajęty", „Zarezerwowany", bez żadnej pieczęci, bez podania kto zarezerwował lub zajął, dla jakiej ilości osób przedział został zajęty.

W rezultacie w przedziale jadą sobie wygodnie dwie lub trzy osoby.

Oczywiście, że w sytuacji tej dochodzi często do starć pomiędzy stłoczonymi pasażerami, obsługą pociągu, osobami jadącymi „służbowo" w zarezerwowanych przedziałach.

Nie negujemy, że względy służbowe wymagają zarezerwowania czasem dla pewnej ilości osób kilku miejsc. W miarę możliwości należy tego jednak unikać podczas „najgorętszych dni" PKP. Jeżeli jednak nie ma innego wyjścia, zajęty przedział powinien być opatrzony urzędowym pismem z pieczęcią, datą i ilością osób, dla których został zajęty. Rzecz oczywista, że taki zarezerwowany „służbowo" przedział powinien też być odpowiednio „zagęszczony".

Będzie wtedy wiele mniej tzw. „złej krwi" wśród pasażerów, nie będzie też przypuszczeń, że ktoś, komuś, po znajomości robi przysługę. (Ek)

1900 tys. l. mleka dostarczyły w maju Stoł. Zakłady Mleczarskie

W maju br. Stołeczne Zakłady Mleczarskie dostarczyły Warszawie 1 miln. 900 tys. litrów mleka, w tym 78 tys. litrów mleka butelkowanego. Mleko zostało rozprowadzone: na asygnaty mleczne (Akcja ZUS) 1 miln. 43 tys. litrów w żłobkach i szpitalach (kontrakty) 418 tys., wolny rynek 195 tys. litrów.

Pozostałe mleko zużyte zostało na przetwory jak: twaróg, ser, kefir, masło, itp.

203 proc. planu kontraktacji trzody

Kontraktacja trzody chlewnej na terenie powiatu dzierżoniowskiego wykonana została w 203 proc.

Plan przewidywał zakontraktowanie 1.800 szt. Do dnia 25 maja br. chłopi podpisali umowy na dostawę 3.662 szt.

Kobiety warszawskie codzienną pracą realizują hasło walki o pokój

Konferencja aktywu stołecznej organizacji Ligi Kobiet

Wczoraj, w sali teatralnej Kasyna Oficerskiego przy al. 1 Armii WP, zebrało się około 300 aktywistek stołecznej organizacji Ligi Kobiet. Świadome swej wielkiej roli, jaką mogą i powinny odegrać w akcji utrwalenia pokoju, z całym zapałem przystąpiły do III etapu współzawodnictwa o jak najszerszą mobilizację do Ligi wszystkich niezrzeszonych kobiet. W drugim etapie współzawodnictwa (od 8. III. do 1. V.) Warszawa zajęła trzecie miejsce za Rzeszowem i okręgiem śląsko-dąbrowskim.

Okres od 8 marca do 1 maja był okresem wytężonej pracy organizacyjnej. Kobiety stolicy wyszły z tego okresu obronną ręką i mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Zorganizowano 175 nowych kół terenowych z gospodyń domowych, Liga zaś wzrosła o 30.280 członkiń.

Obywatel Polski Ludowej, świadom swych celów i dążeń, nie może być analfabetą. Warszawska organizacja kobiet przestrzegała tego hasła w całej pełni, czego wynikiem było wydelegowanie 152 aktywistek do społecznej komisji walki z analfabetyzmem. 332 członkinie zarejestrowały w swych zakładach pracy 910 analfabetów, organizując dla nich 32 kursy.

Stworzenie 105 zespołów czytelniczych, 92 zespołów dramatycznych, rozprowadzenie 383 kompletów książek wydawnictwa KUK zorganizowanie 38 zespołów redakcyjnych gazetek ściennych, 11 wzorowych świetlic — wszystko to świadczy o wielkiej wadze, jaką stołeczna organizacja L. K. przywiązuje do upowszechnienia oświaty, kultury i czytelnictwa.

Nie słowem, lecz czynem

Zrywająca się co chwila burza oklasków i skandowane słowo „pokój", manifestacyjnie wyrażały wolę utrzymania pokoju, ku któremu dążą polskie kobiety. Dążenie to przejawia się nie w szumnych deklaracjach i rezolucjach, ale konkretnych czynach, osiągniętych już w II etapie współzawodnictwa.

Okres trzeciego etapu, który będzie trwał do Krajowego Zjazdu Ligi Kobiet (15. X. 1949) skonkretyzowała posłanka Orłowska jako etap dalszej mobilizacji kobiet do rosnącej z dnia na dzień własnej organizacji, którą trzeba jeszcze objąć około 6 miln. niezrzeszonych kobiet w całym kraju.

Walka o pokój, to przede wszystkim uświadomienie kobiet. Dlatego też formy agitacji sprowadzi się do możliwie najmniejszych grup, a nie masówek, zastosuje się obowiązkowe szkolenie prezesek kół, miesięczne odczyty w dzielnicach, połączone z występami artystycznymi, w każdej świetlicy stworzy się kącik kobiecy.

Liga przejmie na równi ze związkami zawodowymi opiekę nad produkcyjnym współzawodnictwem pracy i jej przodownicami nie tylko w mieście, ale i na zaniedbanej dotychczas pod tym względem, wsi.

Dotrzymają zobowiązań

I kiedy poszczególne przedstawicielki dzielnic prosto i pewnie deklarowały podjęte zobowiązania pracy — było widoczne, że zobowiązań tych dotrzymają.

Bródno poświęci 20 tys. godzin pracy na uporządkowanie dzielnicy, oczyszczenie podwórek i klatek schodowych, urządzenie boiska dla młodzieży, która boleśnie odczuwa brak miejsca na zajęcia sportowe.

Kobiety śródmieścia stworzą w każdym bloku koło Ligi (do 22 lipca 50 kół), zdobywając w ten sposób 6 tys. nowych członkiń, roztoczą opiekę nad dziećmi, przeznaczą na uporządkowanie dzielnicy 120 tys. godzin pracy.

I tak jest w każdej dzielnicy. Praca nad sobą, pomoc kobietom poszukującym zawodu, zobowiązania indywidualne kół terenowych, ścisła współpraca z gospodyniami wiejskimi — to nie są słowa, lecz czyny. Czyny, które mówią o konkretnym dążeniu warszawskiej kobiety do utrwalenia pokoju.

(ar)

Stolica ma dużo więcej dzieci niż wynika z obliczeń „na oko"

Należy szybko rozwiązać sprawę izb szkolnych

Od połowy maja br. Wydział Ewidencji Ruchu Ludności Z. M. przeprowadza spis dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu. Wyniki pierwszych dni wskazują, że liczba dzieci w wieku szkolnym jest znacznie większa niż przypuszczano.

O konieczności przeprowadzenia w Warszawie spisu dzieci w wieku szkolnym pisaliśmy na łamach „Trybuny" kilkakrotnie. Ostatni bowiem spis przeprowadzono w marcu 1948 r. Ciągły brak odpowiednich kredytów był przyczyną, że uaktualnienie ewidencji dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu stało się możliwe dopiero teraz.

Dzieci jest dużo

Pracę rozpoczęto od tego, że Wydział Ewidencji sporządził najpierw na podstawie kart meldunkowych sumaryczne zestawienie dzieci. Obecnie, w drugim etapie, przygotowuje się imienne wykazy dzieci, konfrontując jednocześnie kartoteki z administracją domów i kierownictwem szkół. Dokładne wyniki spisów będą znane dopiero za miesiąc.

Jednak już częściowe dane uzyskane podczas pierwszych dni spisu wykazują, że liczba dzieci w wieku szkolnym w stolicy ogromnie się zwiększyła i jest grubo wyższa niż obliczano na podstawie przypuszczeń.

Tymczasem szkoły

W związku z tym, jeżeli tempo budowy szkół i remontów w zniszczonych gmachach nie zostanie przyśpieszone dla poważnej ilości dzieci, nie będzie miejsca w szkołach.

Jednak do września jest jeszcze sporo czasu i jeżeli władze miejskie zrobią wszystko, aby sprawę remontów szkół przyśpieszyć, będzie można trudności z umieszczeniem dzieci w dużym stopniu złagodzić.

Należy też przypuszczać, że ostateczne wyniki spisu wpłyną w poważnym stopniu na rozszerzenie planów budownictwa szkolnego stolicy w 1950 r.

Zagadnienie to, jak się dowiadujemy, ma być przedmiotem specjalnych obrad samorządu warszawskiego w najbliższych dniach. (EK).

Wynalazek ślusarza-racjonalizatora 10-krotnie przyśpiesza pracę

Przy budowie wykopów fundamentowych pod gmach szkolny przy ulicy Kopernika, zastosowano w bardzo trudnym terenie zamiast oskardów i łopat, pług specjalnej konstrukcji — wynalazek ob. Dziakiewicza, ślusarza zatrudnionego w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym.

Pług ten obsługiwany jest przez silnik betoniarki, pracującej jednocześnie na terenie budowy.

Zastosowanie tego pomysłu pozwoliło uzyskać ponad 10-cio krotne przyśpieszenie prac wykopowych i dało jednocześnie duże oszczędności.

Jest to jeszcze jeden pomysł racjonalizatorski polskiego robotnika przyśpieszający dzieło odbudowy Stolicy. (WL)

Szczepienia przeciwtyfusowe jeszcze trzy tygodnie

Pozostało już tylko trzy tygodnie dla dokonania szczepienia przeciw durowi brzusznemu. Mieszkańcy Warszawy, którzy bezpodstawnie uchylają się od obowiązku szczepienia podlegają karze do 3 miesięcy aresztu, względnie do 150 tys. zł grzywny.

W godz. od 11 do 19,30 w Ośrodkach Zdrowia 1, 2, 3, 4, 7, 8 w Warszawie i 15, 16, 17 i 18 na Pradze lekarze przeprowadzają bezpłatne szczepienia.

Ponadto w godzinach od 14 do 18 szczepią lekarze w Miejskim Instytucie Higieny.

Świadectwo szczepienia należy złożyć u prowadzącego meldunki. (C)

Dwa nowe generatory otrzyma Gazownia Miejska

W Gazowni Miejskiej ekipa pracowników pod kierunkiem fachowców czechosłowackich przystąpi w tych dniach do budowy dwóch nowych generatorów do wytwarzania gazu.

W pierwszym etapie prac będą przeprowadzone wiercenia próbne, celem ustalenia twardości gruntu. Budowla zajmie ok. 320 m² powierzchni. Będzie to budynek konstrukcji stalowej, wysokości 14 m.

Materiał w postaci części konstrukcyjnych, w 80 proc. został już sprowadzony z Czechosłowacji.

Koszt montażu wyniesie 28 miln. zł.

Wybudowanie nowych generatorów pozwoli Gazowni Miejskiej na produkcję dodatkową 3000 m³ gazu na godzinę. (WL)

Loteria fantowa na bibliotekę wiejską

W salonie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy Pl. Unii otwarto wystawę fantów loterii urządzanej przez koło ZMP przy Z. G. RSW „Prasa".

Dochód z tej loterii przeznaczony jest na ufundowanie biblioteki dla wsi.

Wystawa czynna jest do 14 bm., 15 czerwca bowiem odbędzie się ciągnienie. Na loterii można wygrać tak atrakcyjne rzeczy jak aparat radiowy, rower turystyczny, garnitur i wiele innych.

Śpieszcie więc, by kupić pozostałe jeszcze losy. Nabyć je można w cenie 100 zł. na miejscu wystawy.

Wygrane na loterii SFOS można odebrać do dnia 15 bm.

Stołeczny Komitet Odbudowy Warszawy podaje do wiadomości, że ostatni dzień wydawania wygranych wyznaczony w losach Loterii Fantowej SFOS-u 1 w tabelach na dzień 10.6. br., został przesunięty na dzień 15.6. br. włącznie.

Po tym dniu realizacja losów nie będzie dokonywana, a nieodebrane fanty przejdą na własność SFOS. Od dnia 10.6 kasuje się punkt wydawania wygranych w firmie Bracia Jabłkowscy i wszystkie nieodebrane do dnia 10.6. fanty wydawane będą do 15.6. wł. tylko w Biurze Stołecznego Komitetu Odbudowy Warszawy przy ul. Chocimskiej 31 I p.

Aby ułatwić realizację losów wydawanie wygranych od 10.6. do 15.6 odbywać się będzie w godzinach od 10 rano do 16 i pół.

1000 rowerów miesięcznie sprzedaje „Motozbyt" w stolicy

Około tysiąca rowerów miesięcznie sprzedaje sklep „Motozbytu" przy ul. Mazowieckiej. Poza tym rowery kupują zbiorowo poszczególne instytucje dla swoich pracowników.

Cena roweru jest stosunkowo niska. Rower męski kosztuje 18.000 zł, „damka" 19.000 złotych.

Motozbyt starając się umożliwić kupno roweru każdemu pracującemu warszawiakowi wprowadził ostatnio nowe udogodnienia w sprzedaży. Przede wszystkim zwiększono ilość rat z 6 do 9 i wprowadzono sprzedaż weksli na miejscu w sklepie. (Dotychczas weksle trzeba było kupować w BGK lub Urzędzie Skarbowym). Dużym udogodnieniem jest także umożliwienie kupna rowerów zbiorowo, za pośrednictwem instytucji, w której się pracuje.

Przy obecnych trudnościach komunikacyjnych, dla warszawiaków mieszkających w dzielnicach oddalonych od miejsca pracy, rower jest bardzo dogodnym środkiem lokomocji. Ponieważ popyt na rowery stale wzrasta, „Motozbyt" zamierza uruchomić jeszcze w roku bieżącym drugi sklep na Pradze. Niestety — brak tu odpowiedniego lokalu.

Brak sklepu Motozbytu na Pradze daje się odczuć od dawna i miejskie władze kwaterunkowe oraz Wydział Przemysłu i Handlu winny udzielić w otrzymaniu lokalu jak najdalej idącej pomocy. (iwa)

Kontraktacja i dostawy trzody w województwie łódzkim

Przodują powiaty łęczycki i łódzki

Plan kontraktacyjny akcji „H" przewidywał na województwo łódzkie zakontraktowanie 96 tys. tuczników. Do końca maja br. zakontraktowano już 144.397 tuczników, co stanowi około 150 proc. przewidzianego planu.

Pierwsze plan wykonały powiaty: łęczycki i łódzki. Niektóre inne powiaty miały trudności w wykonaniu planu. Dla powiatu łódzkiego natomiast opracowano po raz drugi plan wyższy.

Z tow. Witkowskim, prezesem Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni objeżdżam poszczególne gminy powiatu łódzkiego, dowiadując się, jak przebiegała akcja „H" w danej gminie.

W Rzgowie plan początkowy wynosił 327 sztuk i został podniesiony później do 400 sztuk. Dotychczas zakontraktowano już 449 sztuk z czego 50 już oddano. Ponadto oddano 47 sztuk niekontraktowanych.

W akcji tej wyróżnił się ob. Marian Kwiatkowski, posiadający 4 ha i kontraktujący 6 sztuk, z których 4 już zostały oddane. Ob. Kwiatkowski wyraża się z uznaniem o handlu społecznym i twierdzi, że do podpisania kontraktu skłoniło go absolutne zaufanie w stosunku do spółdzielczego systemu skupu, pewność iż nie zostanie oszukany, takiego zaufania nie mógł mieć nigdy do prywatnego pośrednika.

Jakże inaczej wypowiada się i postępuje bogacz wiejski ob. Żychliński z Wiskitna, który posiada 49,5 ha i twierdzi, że kontraktowanie mu się nie opłaca!

Wiskitno może się jednak również poszczycić dobrymi wynikami akcji. Wg pierwszego planu miano zakontraktować 151 sztuk, drugi plan opiewał na 200 a wykonano — 242.

Chłopi skarżą się tylko na zbyt małe przydziały otrąb i paszy treściwej.

Daje się zauważyć fakt przedwczesnego zdawania tuczników. Chłopi tłumaczą się brakiem paszy, jest to jednak że raczej wynik złego rozplanowania sobie pracy.

W najbogatszej gminie powiatu łódzkiego, w Czarnocinie sprawa nie wygląda już tak pomyślnie jeśli chodzi o procent przekroczenia planu. Pierwszy plan wynosił 521 sztuk, drugi 651 sztuk, z czego wykonano na razie 563. Natomiast z gminy tej idzie znaczna dostawa świń niekontraktowanych. Dzieje się to m. in. dlatego, że chłopi nie są uświadomieni o tym, jak olbrzymie znaczenie ma kontraktacja dla planowania pań stwowego i wolą uniknąć „zbędnych" w ich mniemaniu „formalności".

Przekonują ich fakty.

Komendant posterunku Milicji Obywatelskiej w Czarnocinie opowiada mi, że spotykał się z wypadkami, kiedy chłopi nie chcieli wierzyć, żeby jakiś rząd mógł iść im do tego stopnia na rękę i przystępowali do kontraktacji dopiero wtedy, gdy inni otrzymywali za wyhodowaną trzodę lepsze ceny, niż oferowali prywatni pośrednicy.

W Czarnocinie — tak samo jak i w innych gminach — uwidacznia się wyraźna linia podziału na biednych i bogaczy.

Ob. Kopeć Bolesław posiada zaledwie 30 arów ziemi, ale zakontraktował 4 sztuki, z czego 3 już odstawił na punkt skupu. Natomiast we wsi Rzepki, posiadającej — nie wiadomo dlaczego — tradycje zagonowej wsi szlacheckiej — kontraktacja prawie nie istnieje.

Reasumując te wrażenia, można śmiało stwierdzić, że jeżeli — jak się w tej chwili zapowiada — akcja „H" w powiecie łódzkim da dobre wyniki i jeżeli robotnik łódzki będzie miał dość mięsa to wyłącznie dzięki wysiłkowi biednego bezrolnego, lub małorolnego chłopa, dzięki zrozumieniu przez niego, że jedyna droga ku lepszej przyszłości wiedzie w sojuszu z klasą robotniczą.

*

We Wrocławiu odbyło się posiedzenie dolnośląskiej komisji koordynacyjnej dla spraw akcji „H".

Jak wynika ze sprawozdań wstępne prace nad podniesieniem stanu i pogłowia zwierząt gospodarskich na Dolnym Śląsku przebiegają bardzo pomyślnie.

Uruchomiono już 16 poradni żywieniowych i organizuje się dalszych 5 poradni. Dotychczasowe obserwacje wykazują b. znaczny wzrost mleczności krów w gospodarstwach, objętych opieką poradni żywieniowych.

Zorganizowano 12 zespołów konkursowych i urządza się pokazy suszenia siana oraz silosów. Zbudowano 23 okólniki dla cieląt.

PGR przystąpiły do kontraktowania i skupu cieląt hodowlanych oraz bydła użytkowego i hodowlanego.

Bazę paszową poszerzono w woj. wrocławskim o 27 tys. ha, zmeliorowano 100 ha łąk i pastwisk, wykonując plan w 100 proc. Zaplanowano zasiać 40 tys. ha poplonów.

Dla zapewnienia rezerw materiału rzeźnego zakontraktowano u rolników 76.755 sztuk trzody, wykonując plan 124 proc. W ramach kontraktacji dostarczono w kwietniu i maju br. 63 tys. prosiąt. Ponadto w tuczarniach przemysłowych CM tuczy się ok. 4 tys. warchlaków. PGR dostarczy w bież. roku około 12 tys. tuczników.

Na opasie letnim u rolników znajduje się tysiąc sztuk bydła, w PGR ponad 1.100.

4 tysiące głośników mieszkaniowych otrzyma w b. r. olsztyńskie

Woj. olsztyńskie należy do najsłabiej zradiofonizowanych w Polsce, posiada bowiem zaledwie 38 punktów odbioru radiowego na 1000 mieszkańców, podczas gdy sąsiednie woj. gdańskie posiada 69, poznańskie 50, warszawskie 48 punktów.

W ub. roku Polskie Radio wespół ze Społ. Kom. Radiofonizacji Kraju podjęło akcję radiofonizacji mieszkań robotniczych i chłopskich. Dzięki zastosowaniu 50 proc. ulg w opłatach za głośniki mieszkaniowe zainstalowano w ciągu dwóch miesięcy ub. r. ponad 2000 głośników kosztem 3 milionów zł.

Plan na rok bieżący przewiduje założenie we wsiach i miastach dalszych 4000 głośników mieszkaniowych, doprowadzenie 227 km. linii radiofonicznych oraz zradiofonizowanie 150 szkół i 100 świetlic, przedszkoli, domów dziecka itp.

Na zrealizowanie tych zamierzeń potrzebne są oczywiście znaczne fundusze, które Zarząd Okręgu gromadzi przez werbowanie jak najliczniejszych zastępów członków SKRK. Dzięki społecznej postawie pocztowców, wszystkie urzędy i agencje pocztowe na terenie województwa, przyjmują zapisy na członków Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju i inkasują składki członkowskie. Wpisowe wynosi 50 zł. (jest to zarazem opłata za legitymację), a składka miesięczna 20 zł.

SKRK posiada już 500 członków na terenie województwa. Dalsze zgłoszenia stale napływają. Zarząd postanowił premiować każdego 1000-nego członka ofiarując mu głośnik mieszkaniowy.

Każdy, komu leży na sercu sprawa wychowania naszej młodzieży i podniesienia kultury wsi drogą radiofonizacji, powinien zostać członkiem SKRK.

Na radiofonizację szkół Zarząd Okręgowy SKRK w Olsztynie otrzymał 1 miln. zł, która to suma może być zwiększona w razie potrzeby do 3 miln. zł. Ponadto Polskie Radio daje szkołom możność spłacenia reszty należności za odbiorniki w 10 ratach. Warunki radiofonizacji są więc bardzo wygodne i wymagają tylko pewnego wysiłku organizacyjnego ze strony kierownictwa szkół i świetlic.

Radiofonizacja natomiast wsi i osiedli robotniczych napotyka na trudności, ponieważ SKRK nie dysponuje w tej chwili żadnymi sumami, które mogłyby być użyte na subwencje.

Zarząd Okręgu SKRK podejmuje obecnie akcję instalowania głośników mieszkaniowych na spłaty. Koszt głośnika (z regulacją) i instalacji wynosi 3.600 zł., które mogą być spłacone w 3 ratach miesięcznych, za gwarancją zakładu pracy, związku zawodowego bądź miejscowego oddziału lub koła SKRK. (zw)

Zmiany w kierownictwie Teatru Polskiego

Dyr. Arnold Szyfman ustąpił na własną prośbę ze stanowiska Dyrektora Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie.

Minister kultury i sztuki, przychylając się do jego prośby, zwolnił go z pełnienia obowiązków dyrektora teatru i udzielił mu urlopu.

Na stanowisko kierownika artystycznego i głównego reżysera „Państwowego Teatru Polskiego" i „Kameralnego" w Warszawie minister kultury i sztuki powołał Leona Schillera. Dyrektorem Przedsiębiorstwa został mianowany Stefan Martyka, a wicedyrektorem Przedsiębiorstwa Jan Berliński.

Ilja Erenburg 226

BURZA

— Przecież my nie mogliśmy nic na to poradzić... Przecież oni nas nie pytali... Mnie też zaciągnęli do komendantury, ledwie się wydostałam... We wszystkich kufrach poprzewracali...

— O jedno proszę, czy widzieliście moją matkę i córkę?

— Wieczorem widziałam, a kiedy wychodziły stąd, to byłam wystraszona, nie wychodziłam z domu...

Józef poszedł do Babiego Jaru. Uważnie patrzył na domy, na drzewa, na pooraną przez pociski jezdnię, jak gdyby pragnął utrwalić w pamięci każdy znak na tej drodze, po której przeszły jego matka i córka. Nie rozmyślał o niczym, nie uświadamiał sobie jeszcze całego brzmienia utraty; oddychał z wielkim trudem; nie słyszał nic — szedł i szedł. Jedna tylko myśl przemknęła mu przez głowę — jaka długa jest ta ulica Lwowska!... Nie wiedział, że to samo pomyślała sobie Chana, kiedy z Alusią szła na śmierć.

Dookoła — nic. Wtem z lepianki wyszedł człowiek o mętnych oczach pijaczyny. Józef zawołał na niego:

— Gdzie jest Babi Jar?

— Zaraz obok, za zakrętem na prawo, od razu zobaczycie. Z pewnością krewni? Tu już przychodzili inni wojskowi, zapytywali... Ale nic tam nikt nie znajdzie. Kiedy Niemcy zorientowali się, że wypadnie im uciekać, napędzili jeńców, kazali wszystko wykopać, żeby śladu nie pozostało. Dzień i noc palili, nie było czym oddychać. Towarzyszu kochany, a czy nie dalibyście mi zapalić?

Oto i Babi Jar. Miejscami jar już nie istnieje — zasypany. Pomieszany z popiołem piasek. Maluńkie zwęglone kosteczki. Mama przychodziła z kobiałką: „Josku, kupiłam ci maliny, przecież lubisz maliny... A jaki dom wybudowano naprzeciw teatru!..." Józef obiecał Alusi, że przywiezie z Moskwy niedźwiadka i Ala zapytywała: „O, czy on się nie gryzie?..." Przyjaciele, znajomi, z nim wzrastał żył... Józef ukląkł i przylgnął do mokrego, zimnego piasku.

Dawno już zapadł mrok, ale on wciąż nie mógł odejść. Teraz już myślał o Raisie, o potędze miłości, która podyktowała jej kłamstwo — całą mękę wzięła na siebie, pragnęła go uchronić...

Tyle przyżyłem z nią i nie rozumiałem, co to za człowiek. Dziwiłem się, że poszła na front, że nie ulękła się ani żołnierskiego życia, ani śmierci. Tymczasem Raisa mogła jeszcze więcej wytrzymać — pisała mi o Alusi. Jakże się czuła ona — matka?... Męczyłem ją, pisałem: dobrze, że się ewakuowała, bo tam wszystkich pozabijano, zapytywałem jak Ala, czy urosła...

I właśnie w owej chwili, kiedy na piasku Babiego Jaru pomyślał o Raisie, zwyciężyło w nim życie. Można zabić bezbronnego, a w strachu przed zapłatą spalić ciało, rozwiać popioły, sprzątnąć świadków, ale nie można zabić w człowieku sprawy najbardziej podniosłej, mianowicie — miłości. Raisa okazała się silniejsza, niż mordercy.

Józef nie umiał ani pięknie pisać, ani mówić, nie wiedział jak wyrazić to, co miał na sercu; dawno już temu, jeszcze pod Stalingradem, pomyślał: dlaczego jestem tak samo pozbawiony słowa jak na przykład ten piesek Minajewa, piesek z pewnością również coś odczuwa, ale nie może tego wyrazić... W dwa dni później napisał do Raisy list:

„Rajeczko, moja droga Rajeczko, wybacz, że męczyłem cię wypytywaniem. Teraz wiem już wszystko. Byłem w Babim Jarze. Z całą pewnością wiesz już nawet bez tego mojego listu, co za nieszczęście się wydarzyło. Słuchaj Rajeczko, musimy oboje to przeżyć, słowa nie ulżą ani tobie ani mnie, ale chciałbym cię wziąć za rękę i powiedzieć — oto pozostaliśmy sami, stało się coś okropnego, ale my z tobą będziemy żyć, o niczym nie zapomnimy, z tym będziemy żyć. Znam teraz siłę twojego charakteru. Dziś wieczorem wyruszamy na linię frontu. Nie wiem, ile oni osób zabili w Kijowie, mówią, że siedemdziesiąt tysięcy, ale liczby nic nie wyrażają, pozabijali żywych ludzi. Wybaczyć tego nie można. Kochana moja, trzymaj się mocno! Po tym, co przeżyłem w Babim Jarze, nie obawiam się słów, chcę ci powiedzieć, że będziemy z sobą już na zawsze i że to jest silniejsze niż śmierć.

Józef".

Na widok Józefa Minajew od razu się domyślił — coś się stało, ale nie odważył się zadać pytania, zaś Józef milczał. Dopiero w kilka dni później, kiedy oglądali odcinek Minajewa (Niemcy podprowadzili świeżą dywizję, najwidoczniej do czegoś się szykowali), Józef powiedział:

— I mamę i Alę... w Babim Jarze...

Minajew w milczeniu uścisnął mu dłoń. Więcej już o tym nie mówili.

Następne tygodnie były tego rodzaju, że Józef nie mógł się zastanowić nad tym co się wydarzyło: rozwinęły się ciężkie walki. Wydawało się, że Niemcy nabrali ducha, przypomnieli sobie o latach czterdziestym pierwszym i czterdziestym drugim. Rzecz jasna, że trudno było natchnąć zapałem żołnierzy, którzy cofali się prawie bez przerwy od Biełgorodu i Dombasu; niemieckie dowództwo wycofało najbardziej przetrzepane oddziały; w ich miejsce wprowadzono dywizje, które świeżo przybyły z Zachodu. Jak podczas bitwy o Kursk, tak i tutaj niemieccy żołnierze święcie wierzyli w „tygrysy" i „ferdynandy". Wszyscy byli przejęci swym zadaniem — odebrać Kijów, udowodnić wobec świata, że powodzenia czerwonych były przypadkowe.

Niemieckie przeciwnatarcie zaczęło się dla Niemców pomyślnie; po zajadłych walkach Niemcy wtargnęli do Żytomierza, ruszyli dalej na Kijów. Dowódca dywizji Żykow polecił Józefowi obronę odcinka, przez który przechodziła szosa oraz magistrala kolejowa. Generał powiedział: „Rzecz główna — łopata".

(d. n.)

RADIO

CZWARTEK — 9 CZERWCA

Sygnał czasu: 5.10, 12.00, Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program na dziś: 6.55, na jutro: 23.50. Wszechnica: 8.35, 20.00.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 8.05 Informator radiofonizacji. 8.10 Muzyka. 8.55 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 9.15 Przerwa. 11.40 Dla przedszkoli. 12.20 Dla wsi. 12.50 Przerwa 15.30 Dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dla młodzieży. 16.20 Kompozytor Tygodnia: Saint - Saens. 17.15 Muzyka radziecka. 17.50 Poradnik językowy — Doroszewski. 18.05 „Dla każdego coś miłego". 19.15 Utwory Mendelsohna. 19.45 Arie i pieśni. 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.40 Melodie taneczne. 22.00 „Meksykanin" — słuchowisko. 22.45 Muzyka lekka. 23.10 Muzyka poważna. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-82-05 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 1
B-79203

NA MARGINESIE

Strażnicy „kultury" zachodniej

W związku z 19-tą rocznicą śmierci znakomitego poety radzieckiego — Włodzimierza Majakowskiego, francuska pisarka — Elsa Triolet zamierzała wygłosić w Sorbonie prelekcję poświęconą jego życiu i twórczości.

Rektor Sorbony udzielił zezwolenia na prelekcję i wyznaczył aulę na ten odczyt. Jednak zwierzchnik rektora, minister oświaty Yvon Delbos dojrzał przenikliwym wzrokiem w tej prelekcji „niebezpieczeństwo" dla Republiki Francuskiej i wygłoszenia odczytu kategorycznie zabronił.

Pan Delbos, który należy do wybitnych „monachijczyków" i zaliczany jest słusznie do kategorii „grabarzy Francji", nie może się w danym wypadku pochwalić oryginalnością pomysłu, ani polotem inwencji. Przypomina my, że b. szef amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Niemczech gen. Clay zabronił w swoim czasie rozpowszechniania utworów Majakowskiego na terenie Bizonii. Amerykańscy imperialiści i europejscy ich lokaje są najwidoczniej zgodni w mniemaniu, że dynamiczna, rzetelna, niezakłamana literatura radziecka stanowi poważne zagrożenie kapitalistycznego świata.

Na marginesie zakazu ministra Delbos, tak godnie podtrzymującego „monachijskie" tradycje, dodamy — że prawie w tym samym czasie — gdy w Paryżu zabroniono odczytu o Majakowskim, cała prasa radziecka poświęciła ogromne i entuzjastyczne artykuły — twórczości Balzaka, z okazji 150-lecia urodzin wielkiego pisarza. A przecież, jak powszechnie wiadomo, Balzac nie był komunistą czy rewolucjonistą, lecz człowiekiem o poglądach zdecydowanie konserwatywnych i legitymistycznych. Twórca „Komedii Ludzkiej" był jednak genialnym, torującym literaturze nowe drogi, pisarzem — i to najzupełniej wystarcza, by w socjalistycznym Państwie Radzieckim pisano o nim i mówiono nie tylko zresztą z okazji rocznicowych, by wydawano jego dzieła w setkach tysięcy egzemplarzy.

Dwa przytoczone tu fakty świadczą wymownie, gdzie dziś szukać należy prawdziwej, kultury, a gdzie spotkać się można jedynie z intelektualnym chamstwem, reprezentowanym przez „luminarzy" rządów reakcyjnych.

B. D.

W sprawie granic na Odrze i Nysie żadnych manewrów czy koncesji

Gerhard Eisler rozmawia z przedstawicielem „Trybuny Ludu"

Gerhard Eisler w Warszawie

Foto AR

Profesor Gerhard Eisler, człowiek, o którym w ciągu ostatnich tygodni stało się głośno na świecie, którego nazwisko widniało na czołówkach gazet Europy i Ameryki, wygląda właśnie na skromnego profesora uniwersyteckiego. Ale gdy rozpoczyna się z nim rozmowę, już przy pierwszych zdaniach można stwierdzić, że jest to zdecydowany bojownik o lepszą przyszłość, że jest to człowiek świadom swych celów i dróg, które ku nim wiodą. Jeżeli murzyński śpiewak Paul Robeson wprzągł swój kunszt artystyczny w służbę walki o socjalizm, to niemiecki profesor Gerhard Eisler, bojownik o socjalizm od dziesiątków lat, podobnie traktuje swoją wiedzę. Wiedza jest dla Eislera instrumentem walki.

Rozmawiamy z Eislerem długo. Przede wszystkim jest bardzo wzruszony przyjęciem w Polsce. Wspomina spotkania z polskimi towarzyszami, z którymi współpracował przed trzydziestu laty, wspomina spotkania z polskimi towarzyszami wspólnych walk o wolność Hiszpanii.

Kiedy mówimy o tym, jak przywitał go Kongres Związków Zawodowych, Eisler powiada:

— Kongres przyjął mnie niesłychanie serdecznie. Rozumiem, że nie chodzi tu o moją osobę, o Eislera; Kongres dał wyraz zrozumieniu przez polskich robotników znaczenia współżycia z tymi niemieckimi ludźmi pracy, którzy pragną pokojowego rozwoju demokratycznych Niemiec i przyjaznych stosunków z krajami postępu i wolności. Rozumiem, że nie łatwe to jest w kraju, w którym niemal każda rodzina kogoś straciła wskutek hitlerowskiego bestialstwa, w którym tylu napotkanych ludzi ma cyfry oświęcimskie wytatuowane na ręku, w którym tylu ludzi straciło swe domy. Tym bardziej godne podziwu jest wyrobienie polityczne polskich mas robotniczych. Teraz naszą sprawą jest dalsza wytężona praca, abyśmy was dogonili, abyśmy osiągnęli wasz poziom.

— *Tak — mówię — w polskich masach dojrzewa coraz bardziej przekonanie o konieczności ułożenia wzajemnych stosunków między polskimi a niemieckimi robotnikami, między Ludową Polską a przyszłymi pokojowymi, zdemilitaryzowanymi, demokratycznymi i zjednoczonymi Niemcami. Wiąże się z tym sprawa naszych wspólnych granic. Dla nas granice na Odrze i Nysie są aksjomatem. Wiemy z oficjalnego stanowiska SED i poszczególnych wystąpień jej przywódców, że SED podziela ten pogląd. Interesuje nas, jak dalece pogląd ten stał się własnością mas niemieckich.*

— Tak, stanowisko SED jest jasne — mówi tow. Eisler — najpierw pełne uznanie obecnych granic, a dopiero potem przyjaźń. Nie może być przyjaźni z Polską, jeżeli Niemcy w tej sprawie nie postawiliby kropki nad i. I nie może tu być mowy o żadnej taktyce ani żadnych manewrów, ani najmniejszych koncesji. Takie jest nasze niezachwiane stanowisko.

Oczywiście było przesadą powiedzieć, że już wszyscy robotnicy niemieccy podzielają to stanowisko. Ale jest ich coraz więcej, tak jak coraz więcej robotników niemieckich rozumie sprawę właściwego stosunku do Związku Radzieckiego, tak jak coraz więcej ludzi pracy w Niemczech rozumie po prostu marksizm - leninizm. Nikt nie śmie nazywać się marksistą w Niemczech, kto ma jeszcze zahamowania na temat stosunku do Związku Radzieckiego albo granic polsko-niemieckich.

Rozmowa przechodzi na tematy wrażeń naszego gościa z pobytu w Polsce. Prof. Eisler mówi bardzo szczerze:

— Dwa uczucia opanowały mnie w Warszawie: podziw i zazdrość. Naprawdę, to fantastyczne, co tworzy się w Warszawie. Ale rozmach ten wskazuje również na to, jak ogromne siły wyzwala naród, który kroczy po drodze do socjalizmu.

Mówimy o zjednoczeniu Niemiec. Eisler powiada:

— Tyle zachodni politycy gadają o zjednoczeniu Europy. Czemu nie zaczynają od drobnego fragmentu, od zjednoczenia Berlina?

— Może tak — kontynuuje tow. Eisler — myślę o stosunku Amerykanów do nas Niemców. Imperialiści amerykańscy na pewno nie wierzą, że robotnik włoski zgodziłby się być dla nich mięsem armatnim w przyszłej, wywołanej przez nich wojnie. Francuscy robotnicy — także nie. Amerykańscy imperialiści nie wierzą nawet, aby proletariat angielski przyjął na siebie tę rolę. Któż pozostaje? Niemcy. Imperialiści sądzą, że Niemcy są niepoprawni i dlatego będą mięsem armatnim w wywołanej przez nich wojnie. Takie bezczelne, aroganckie stanowisko imperialistów amerykańskich stanowi największą obrazę dla nas, Niemców. Uważa się nas za nieuleczalnych idiotów historii ludzkości. Ale chociaż ciążą na nas niewątpliwie wciąż jeszcze smutne i złe tradycje haniebnej przeszłości, naród niemiecki pokaże, że nie jest narodem idiotów, nie da się użyć za mięso armatnie dla wrogich sobie i pokojowi i narodom świata celów. Podniesiemy w obronie pokoju głos proletariatu niemieckiego obok głosu proletariatu innych krajów zachodu Europy. Tak, jak robotnicy francuscy i włoscy, tak i niemieccy robotnicy nie wystąpią przeciw Związkowi Radzieckiemu lub Polsce czy też innym krajom demokracji ludowej. Hitler popełnił samobójstwo, bo przegrał drugą wojnę, Forrestal popełnił samobójstwo, bo nie mógł wywołać trzeciej. Do trzeciej wojny potężniejący z każdym dniem obóz pokoju na świecie nie dopuści. Moim pragnieniem, a i pragnieniem wszystkich uczciwych Niemców jest, aby zjednoczone, demokratyczne Niemcy stały się jednym z ogniw światowego obozu pokoju.

Rozmawialiśmy długo jeszcze z prof. Eislerem na różne tematy. Nie trudno było nam znaleźć wspólny język. Dlatego, że język, którym mówi Eisler, to był język Marksa i Engelsa, a nie Himmlera i Schumachera. A byli Polacy, którzy mówiąc po polsku, używali języka właśnie Himmlera. Naprzykład wódz sanacyjnej policji gen. Kordian Zamorski, który w Niemczech kształcił się, jak gestapowskimi metodami zwalczać polski ruch robotniczy, albo Beck, który w Białowieskiej Puszczy polował z Goeringiem, zanim Goering zaczął polować na Polaków. Bo Eisler jest przyjacielem Polski nie od dziś, ale od lat dziesiątków. Bo są Niemcy, którzy śladem Marksa, walczącego przed stu laty w „Nowej Gazecie Reńskiej" o szeroki dostęp Polski do morza, konsekwentnie są Polsce przyjaźni. I z nimi możemy się porozumieć.

Rozmowę przeprowadził

JERZY RAWICZ

Pustyni wyrwano tysiące hektarów

SAMARKANDA. — Piaski Czył-Kum i Kara-Kum zajmują obszar kilku milionów hektarów. Zakrojone na wielką skalę planowe prace nad zagospodarowaiem pustyń rozpoczęły się dopiero po wprowadzeniu w Azji Środkowej władzy radzieckiej.

Z czasem pustynie Kara-Kum i Czył-Kum stały się największymi ośrodkami hodowli bydła w Turkmenii i Uzbekistanie.

Obecnie przeprowadzono wielką pracę w dziedzinie utrwalenia gleby piaszczystej. Leśne pasy ochronne zahamowały natarcie piasków na ziemie uprawne. Wyrwano pustyni tysiące hektarów ziemi uprawnej. Ofensywa na tereny piaszczyste nabiera coraz szerszego rozmachu. Akcję zalesienia prowadzi się już w głębi pustyni Czył-Kum.

Dużą rolę odgrywa w akcji zalesienia samolot. Tak np. w obwodzie bucharskim wysiano z samolotów na obszarze 400 ha nasiona saksaułu. Nasiona wzeszły na całym prawie obszarze. Siew z samolotu przeprowadza się bez przygotowawczej obróbki gleby. Wynaleziono specjalny aparat, który wyrzuca nasiona saksaułu z taką siłą, że wbijają się one w piasek na odpowiednią głębokość. W najbliższych latach na piaskach Czył-Kum zasadzi się las na obszarze prawie 2 milionów hektarów.

Pływalnia we Wrocławiu

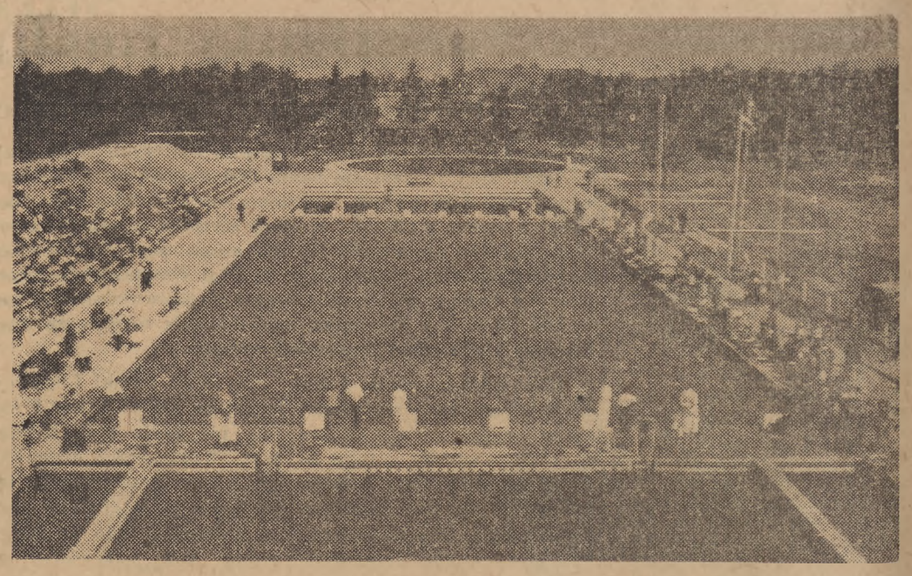

Piękna pływalnia przy wielkim stadionie we Wrocławiu jest już czynna. Korzysta z niej młodzież wrocławska

Foto WAF

Robotnicy włoscy walczą o swe prawa

Wywiad z tow. Renato Bitossi, sekretarzem generalnym Włoskiej Konfederacji Pracy

Sekretarz generalny Włoskiej Konfederacji Pracy tow. Renato Bitossi

Foto AR

Na drugim Kongresie Polskich Związków Zawodowych bawił sekretarz generalny Włoskiej Konfederacji Pracy, tow. Renato Bitossi. Przedstawiciel „Trybuny Ludu", red. Jerzy Lobman, zwrócił się do niego z prośbą o poinformowanie naszych czytelników o sytuacji we włoskim ruchu zawodowym na tle ogólnej sytuacji politycznej we Włoszech. Poniżej podajemy odpowiedzi tow. Bitossi na pytania naszego przedstawiciela.

— *Co możecie powiedzieć o obecnej sytuacji we włoskim ruchu robotniczym i w związkach zawodowych, o współpracy partii komunistycznej i socjalistycznej i o walce z dywersją prawicową o jedność ruchu robotniczego?*

— Chciałbym podkreślić, że włoskie związki zawodowe nie są związane z żadną partią polityczną. Niemniej jednak zacieśnienie współpracy partii robotniczych i wzmocnienie jedności robotniczej wpływa oczywiście dodatnio na pracę związkową. Zwycięstwo Nenniego na kongresie włoskiej Partii Socjalistycznej we Florencji wzmocni ruch robotniczy, a tym samym związki zawodowe.

Manewry rozbijaczy skazane na niepowodzenie

Należy również uznać za zjawisko pozytywne ostateczne zdemaskowanie się prawicy socjalistycznej po kongresie florenckim. Nie znaczy to oczywiście, że prawicowi służalcy kapitału, kierowani przez COMISCO, zrezygnowali ze swych rozbijackich planów. Romita, syndykaliści i tzw. „lewi saragatowcy" zawarli ostatnio pakt przyjaźni, aby kontynuować w szeregach Konfederacji Pracy swe zbrodnicze wysiłki rozsadzenia jej od wewnątrz. Istnieją nawet dane po temu, aby sądzić, że na rozkaz COMISCO również i Saragat ustąpi z rządu i udając walkę z reakcją, „poświęci" się całkowicie pracy w związkach zawodowych. Jednakże robotnicy włoscy właściwie ocenili już działalność rozbijaczy. Świadczy o tym najlepiej fakt, że nie udzielają mu już poparcia.

— *Jak głębokie jest w masach włoskich poczucie solidarności ze światowym ruchem postępowym i walką w obronie pokoju?*

— Robotnicy włoscy walczą o jedność światowego ruchu robotniczego, przeciw manewrom rozbijackich służalców zagranicznych monopolistów. Cały kraj ogarnęła obecnie potężna akcja zbierania podpisów pod rezolucjami, potępiającymi pakt atlantycki i wyrażającymi zdecydowaną wolę ludu włoskiego walki o pokój. Każde wzmocnienie obozu postępu i pokoju ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na czele spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem mas włoskich. Najważniejszym faktem jest tu wspaniałe zwycięstwo demokracji chińskiej. Kiedy pierwszego maja, przemawiając na wielkim wiecu, złożyłem hołd bohaterom Chińskiej Armii Ludowej, masy zgromadzonych odpowiedziały wielominutową owacją, skandując nieprzerwanie nazwisko tow. Mao Tse-tunga.

4 miliony bezrobotnych

— *Jak się przedstawia sytuacja w przemyśle włoskim?*

— Na skutek „marshallowskiej" polityki rządu sytuacja jest ciężka. Jeżeli przyjmiemy wskaźnik produkcji 1938 r. za 100, to wskaźnik ten wynosił w listopadzie 1948 — 87; w styczniu 1949 podniósł się nieco do 92; a obecnie spadł ponownie do ok. 82. We Włoszech mamy 2.200.000 bezrobotnych i ok. 2 milionów robotników zatrudnionych zaledwie 150 dni w roku. Średnie zatrudnienie robotnika winno wynosić 200 godzin miesięcznie. W 1947 roku średnia ta wynosiła 175. Obecnie spadła już do 155 (chodzi tu o średnią obliczoną dla wszystkich robotników włącznie z bezrobotnymi i półzatrudnionymi). Partia Komunistyczna obliczyła poziom minimum życiowego dla robotnika na 60 tys. lirów miesięcznie, tymczasem normalna płaca wynosi ok. 35 tys. lirów.

Walka robotników przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi przejawia się nie tylko pod postacią strajków. W przypadku kiedy przemysłowcy stosują lokaut, robotnicy pozostają przy pracy i wbrew ich woli kontynuują produkcję.

— *Co możecie powiedzieć o ruchu strajkowym robotników rolnych?*

— Strajki robotników rolnych objęły ok. 2 miliony ludzi. Na samej Sycylii strajkowało ponad 250 tys. robotników. Ruch robotników rolnych jest szczególnie silny w prowincjach Emilia i Toscana. Kultura rolna jest tu stosunkowo wyżej rozwinięta i jest więcej robotników rolnych. W okręgach tych robotnicy rolni potrafili wywalczyć sobie odpowiednio wyższe płace. Dniówki ich są przeciętnie dwa razy wyższe niż na południu.

Postulaty robotników rolnych

Walczymy obecnie o zrealizowanie następujących czterech postulatów: 1) Zrównanie płac robotników rolnych w całym kraju, na poziomie przynajmniej robotników rolnych na północy; 2) Przeprowadzenie melioracji szczególnie w latyfundiach na południu kraju. Pozwoli to zatrudnić poważną ilość bezrobotnych i zapewni na przyszłość pracę większej ilości robotników rolnych, oraz pomoże w uniezależnieniu kraju od dostaw żywności z zagranicy; 3) Przyznanie zapomóg dla bezrobotnych pozbawionych pracy robotnikom rolnym (dotąd mogą korzystać z zapomóg tylko robotnicy przemysłowi); 4) Przyznanie robotnikom rolnym dodatków rodzinnych i świadczeń społecznych dla rodzin.

W ogniu walk społecznych stale wzmacnia się jedność robotnicza i sojusz robotniczo - chłopski w naszym kraju i rosną w nim siły postępu i pokoju. Zarówno wyniki florenckiego kongresu Partii Socjalistycznej jak i poważne sukcesy Partii Komunistycznej i sił postępowych w odbytych ostatnio wyborach lokalnych i samorządowych są tego najlepszym dowodem.

Wrażenia z Polski — wspaniałe

— *Powiedzcie nam na zakończenie, jakie są Wasze wrażenia z Warszawy i z Kongresu?*

— Jestem w Warszawie po raz pierwszy. Muszę stwierdzić, że jakkolwiek dużo słyszałem o zniszczeniu miasta, to jednak nigdy nie wyobrażałem sobie tego rozmiaru zniszczeń. Jednocześnie jednak uderza niebywałe tempo odbudowy. Muszę stwierdzić, że u nas we Włoszech tak się nie pracuje. Na przykład w moim mieście rodzinnym, we Florencji, z pięciu zburzonych podczas wojny mostów odbudowano tylko jeden. A przecież Arno jest dużo węższą rzeką od Wisły. Również i domów nie buduje się, choć i na tym odcinku byłoby bardzo wiele do zrobienia.

Wasz Kongres był imponujący. Widać było entuzjazm robotników i ich zdecydowaną wolę dokonywania wciąż większych rzeczy. Widać było również ścisłe powiązanie mas ludowych z rządem i pełne obustronne zrozumienie w pracy nad osiągnięciem wspólnych celów. Tego rodzaju stosunki i nastroje możliwe są tylko w krajach, w których lud ujął władzę w swe ręce i w których rząd naprawdę reprezentuje interesy najszerszych mas ludowych.

Rocznica urodzin M. Glinki

MOSKWA. — W Centralnym Domu Kompozytorów odbyła się akademia poświęcona 145 rocznicy urodzin genialnego kompozytora rosyjskiego M. Glinki.

Referat pt. „Glinka — twórca klasycznej muzyki rosyjskiej" wygłosił profesor J. Keldysz. Prelegent podkreślił, że Glinka, który żył w tym samym czasie co i Puszkin, był ideowo bliski poecie i odegrał w historii muzyki rosyjskiej podobną rolę, co Puszkin w literaturze rosyjskiej. Glinka wyraził w swoich utworach całe bogactwo duchowe narodu rosyjskiego. Jego twórczość przepojona była realizmem i ludowością.

Na zakończenie akademii odbył się wielki koncert, na który złożyły się utwory Glinki.

Twórcza współpraca

TOMSK. Pracownicy wyższych zakładów naukowych miasta Tomska udzielają praktycznej pomocy robotnikom fabrycznym. Uczeni Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR, wspólnie z inżynierami fabryki elektromechanicznej, pracują nad problemami, związanymi z dalszym udoskonalaniem instrumentów elektropneumatycznych. Ma to wielkie znaczenie dla wyposażenia kopalń w urządzenia techniczne.

Pracownicy naukowi Instytutu Politechnicznego zobowiązali się wykonać w tym roku dla przemysłu 62 prace naukowe, wprowadzić do produkcji 28 prac już wykonanych, przeprowadzić 550 ekspertyz i stale udzielać porad.

NA POŁCE Z KSIĄŻKAMI

Nowe wydawnictwa pedagogiczne

„Uczeń musi wynieść ze szkoły umiejętność i potrzebę obcowania z literaturą" — oto założenie programowe Ministerstwa Oświaty. Dla realizacji tego postulatu zatwierdzona została jako książka pomocnicza dla nauczyciela cenna praca **Kazimierza Budzyka „Książka i literatura na poziomie szkoły podstawowej"**, która ukazała się niedawno w drugim wydaniu nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych (str. 159). Pionierska ta metodologicznie książka zasługuje bezspornie na wnikliwą analizę i recenzję wszystkich nielicznych fachowców nauczania literatury. Podkreślając jej niewątpliwe walory należy jednak uznać za niesłuszne publicystyczne akcenty polemiczne w ocenie rynku wydawniczego, — bez żadnej perspektywy dokonywających się przemian. Autor biada naprzykład nad tym, że „szkodnictwo kulturalne i społeczne w dziedzinie książki nie zostało zakwalifikowane do rzędu przestępstw, ściganych przez prawo". Twierdzenie to jest niesłuszne: nikt nie żąda wprowadzenia takiego szczególnego punktu do Kodeksu Karnego; po drugie jednak — nie można ukazywania się książek złych sprowadzać do niedostatecznych środków represyjnych. Inne są niewątpliwie przyczyny, które powodują, że organa nadzoru kulturalnego (komisje do spraw papieru) dopuszczają do ukazywania się książek mało lub bezwartościowych.

Nie wchodzimy w szczegółową ocenę innych twierdzeń autora z dziedziny polityki wydawniczej w Polsce. Budzyk postawił te zagadnienia bez perspektywy — zarówno w przytoczonych wyżej przykładach jak i np. w postawieniu — czysto komercyjnym — sprawy „nieopłacalności" pracy naukowej i nadmiernych honorariów procentowych powieściopisarzy. Książka nie daje nauczycielowi niezbędnej oceny dotychczasowego rozwoju ruchu wydawniczego w Polsce i wyraźnej drogi niebywałej rozbudowy w Polsce Ludowej masowej produkcji wartościowych książek — od naukowych do beletrystycznych.

*

W opracowaniu Wacława Wojtyńskiego ukazał się **„Wybór pism pedagogicznych" Władysława Spasowskiego** (Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych, str. 144), doskonale ilustrujący poglądy pedagogiczne i społeczne wielkiego uczonego, który poprzez mozolną samodzielną pracę doszedł w latach 30-tych do konsekwentnie marksistowskiego światopoglądu. Szkoda jednak, że wstęp nie zwrócił uwagi na niedocenianie przez autora sprawy narodowej, odrębności kulturalnej i wkładu każdego narodu, z którego powstaje dopiero kultura ogólnoludzka. Określenie autora „kultura ogólnoludzka, choć zróżnicowana" jest chyba słabą metaforą, a nie określeniem naukowym.

Niemniej jednak skromna książeczka kryje wspaniale sformułowany ładunek myśli i poglądów, zasługujących na szersze rozpowszechnienie — również poza kręgiem nauczycieli, dla których jest specjalnie przeznaczona.

Wybór dokonany został z prac, pisanych w latach panoszącego się w Polsce faszyzmu, kiedy wielkiego trzeba było umysłu naukowego, by wykrzesać z siebie zapał, entuzjazm, udzielającą się czytelnikowi wiarę, że „zwycięży idea wielka, której ginący świat kapitału nie może przeciwstawić nic twórczego i wielkiego. Zwycięży nowa, celowa, planowa struktura gospodarcza nad przestarzałą, śmieszną i szkodliwą dla rozwoju i postępu strukturą kapitalistyczną. Zwycięży człowiek wyzwolony ekonomicznie i duchowo".

Wybór pism pedagogicznych jest książką wartościową; powinna jednak zapoczątkować dalsze krytyczne wydania książek Spasowskiego, wybitnego pisarza i myśliciela obozu postępu w Polsce.

*

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały ostatnio szereg popularno - naukowych książek przyrodniczych dla nauczycieli i uczniów. **Włodzimierz Michajłow** pisze **„O ewolucji, ewolucjoniźmie i pochodzeniu człowieka"** (str. 56); **Bolesław Hryniewiecki** opracował **„Zarys dziejów botaniki"** (str. 150). **Jan Gadomski** mówi b. przystępnie o układzie planetarnym słońca (str. 64), **Ludwik Natanson** o falach, atomach i kwantach. **Władysław Szafer** opracował ilustrowany (niestety, w niedbałej formie) klucz do oznaczania drzew i krzewów krajowych p. t. **„Drzewa i krzewy"**.

Przy poprawnej co najwyżej szacie graficznej dziwi polityka cen. Z wyjątkiem Hryniewieckiego — cena książek dochodzi do 2 zł. za stronę — podczas gdy dotychczas wahała się w PZWS i najtaniej pracujących wydawnictwach państwowych od 1.20 do 1.50 zł. za stronę. Rezultat: klucz Szafera, zawierający charakterystyczne oznaki każdej rośliny — niezbędny w rękach każdego ucznia na wycieczce przyrodniczej — kosztuje 330 złotych.

Wiemy, że w PZWS na pewno istnieją kalkulacyjne podstawy ustalania cen. Obawiamy się jednak, że nie wzięto pod uwagę nakazu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów obniżenia kosztów produkcji książek PZWS i zniżenia, a co najmniej utrzymanie na dotychczasowym poziomie ich cen.

Wartoby się również przy ustalaniu ceny zastanowić nad treścią książki, celowością jej upowszechnienia. A wtedy — nie żal byłoby czasem nawet „stracić" na książce, a „zyskać" na nakładzie i efekcie wychowawczym. Tego nas m. in. uczy polityka wydawnicza ZSRR, kraju najszerszego upowszechnienia książek

A. B.

Nowe wydawnictwa turystyczne

Staraniem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ukazują się popularne tomiki dwu serii broszurek informacyjnych — **Informator dla wczasowiczów i Biblioteka Krajoznawcza.** Mamy przed sobą dwa ostatnie tomiki. — **Spała i Koszalin,** i musimy stwierdzić wyjątkowo niski poziom obu serii. Tekst o Spale — bezduszny i urzędowy — nie oddaje zupełnie uroku miejscowości, nie zachęca do wczasów w Spale — nazywa dawny pałac Mościckiego folwarkiem, nie wspomina o nowoczesnym wyposażeniu, zbywa jednym zdaniem fakt przekazania „folwarku" robotnikom.

Przy omawianiu Koszalina dowiadujemy się dużo o średniowieczu ale ani słowa o wyzwoleniu 1945, ani o cmentarzu żołnierskim. Brak danych o obecnym rozwoju miasta i jego perspektywach oraz o planach rozbudowy. Ten sam urzędowy ton przewodnika, nuda i pustka małomiasteczkowa. Jeśli do tego dodać, iż cena — fatalna mała graficzna, brzydki papier i niewyraźne zdjęcia jasne się staje, że czas najwyższy, by Zarząd Główny głębiej wniknął w sprawy swoich wydawnictw.

*

Nowo wydany przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji **Przewodnik po Szczecinie** (opr. **Cz. Piskorski,** str. 48) korzystnie wyróżnia się spośród dotychczasowych wydawnictw tego typu staranną szatą graficzną i pięknymi zdjęciami. Autor tak się jednak zasugerował dawną historią Szczecina i jego historycznymi zabytkami, że nie wspomina ani jednym słowem o dniach wyzwolenia i pamiątkach (cmentarzu, pomnikach) poświęconych Armii Radzieckiej. Również odbudowa Szczecina, rozbudowa portów potraktowana jest marginesowo, podczas gdy to przede wszystkim interesuje zwiedzającego. Cóż więc pomogą inne zalety przewodnika, gdy brak w nim najważniejszej dygresji!

M. Sł.